



17 marca 2026

NR 63 (18456)

# SPORT



# Dr. Jekyll & Mr. Hyde



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

# Liga jest szalona

Rozmowa z **Lukasem Sadilkiem**, pomocnikiem Górnika

## Ocena wygranego meczu z Rakowem?

- Bardzo ważne zwycięstwo dla nas, bo w lidze długo na to czekaliśmy. Jasne, niedawno wygraliśmy z Lechem, ale to było w Pucharze Polski, w ekstraklasie byliśmy bez zwycięstwa od meczu z Piastem na początku roku. W tych poprzednich meczach nie mieliśmy wielu okazji bramkowych, natomiast z Rakowem było inaczej. Wiele sytuacji przeciwko naprawdę dobrej drużynie. Trzeba to kontynuować.

## Był pan bohaterem spotkania, zdobywając dwa piękne gole. Pierwsza bramka na 1:0 i w końcówce na 3:1 po efektywnych uderzeniach.

- Rozmawialiśmy w ciągu tygodnia przed meczem z Rakowem o przechwytywaniu piłek przed polem karnym przeciwników. Byliśmy uczuleni na grę rywala, na to, żeby po takim przechwycie uderzyć zniemacka. Wiadomo, to jest taka sytuacja fifty-fifty, albo się uda, albo piłka wylądnie za wysoko. Uderzyłem, trafiłem, wpadło i jestem szczęśliwy. Drugie trafienie to świetne podanie od Maksia (Chłania

- przyp. red.). Uderzyłem i znowu gol oraz wielka radość.

## Mecz z Rakowem to najlepsze spotkanie pana w tym sezonie?

- Pewnie tak, bo zdobyłem dwie bramki. Nie pamiętam kiedy strzeliłem tyle goli w jednym spotkaniu, chyba raz w czeskiej lidze. Także wielka radość, ale też musimy to podtrzymać w kolejnych grach.

## Sporo pewności dodało panu chyba również zwycięskie trafienie z Lechem w Poznaniu w ćwierćfinale Pucharu Polski?

- Jasne, każde trafienie dodaje ci pewności, bo o to przecież w futbolu chodzi. Jest wielka radość i oby tak dalej.

## Czy z Rakowem było o tyle łatwiej, że w środku pola graлиście trzema czeskimi pomocnikami - pan, Patrik Hellebrand i Lukas Ambrós?

- To rzeczywiście dziwna sytuacja, że spotkaliśmy się wszyscy razem w jednym klubie poza krajem. Nie ma jednak znaczenia, że gramy razem, bo także na ławce rezerwowych mamy napraw-



Lukas Sadilek - najlepszy zimowy transfer Zabrze.

dę dobrych i wartościowych graczy. Mamy jakość, a takie mecze jak ten z Rakowem, dodają jeszcze pewności siebie i dają potrzebny spokój, bo widzimy jak tabela

wygląda i jak małe są różnice pomiędzy drużynami.

## Teraz przed wami wyjazdowy mecz z Widzewem, potem reprezentacyjna

## Bardzo ważne dni

### GÓRNIK ZABRZE

**P**o Wielkanocy ma się wyjaśnić sprawa prywatyzacji Górnika Zabrze. Taką informację można usłyszeć w zabrzańskim klubie. Najpierw miałyby być podpisana przedwstępna umowa, a potem odpowiednią uchwałę ma uchwalić rada miasta. Przypominajmy, że miasto posiada pakiet 86 proc. akcji 14-krotnego mistrza Polski. Zainteresowany pozyskaniem Górnika Lukas Podolski i jego LP Holding GmbH posiadają od grudnia 8,3 proc. akcji. Na razie w klubie są wkurzeni na miasto - wciąż obecnego właściciela - bo w ciągu kilku dni musieli zorganizować 3,7 mln złotych. Chodzi o coroczną spłatę rat i odsetek z obligacji, które przed laty ratowały Górnika przed upadkiem. W poprzednich latach ten ciężar na siebie brało miasto, teraz tak się nie stało i to klub na szybko musiał szukać olbrzymich dla siebie pieniędzy. Wszystko udało się dopiąć.

1 kwietnia w Górniku odbędzie się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy. Kilka dni temu zdecydowało ono o powołaniu nowego członka rady nadzorczej, którym został Mikołaj Rasek, adwokat oraz mediator sądowy z wieloletnim doświadczeniem. Przyjęto także uchwałę o odwołaniu ze składu rady nadzorczej Karoliny Wadowskiej. Niedługo poznamy też pewnie raport finansowy za 2025 rok. W 2024, po raz pierwszy od 2019 udało się wypracować zysk w postaci prawie 3 mln złotych. Strata z poprzednich lat (nie należy jej mylić z długiem) wyniosła gigantyczną kwotę 153 mln złotych. Ten faktyczny dług do spłaty to 20-30 milionów złotych. (zich)

## przerwa. To dobrze dla was?

- Nie wiem. Trzeba myśleć o każdym kolejnym meczu. Potem będzie chwila na oddech. Na razie trzeba się skupić na meczu w niedzielę, bo ligajest naprawdę szalona. Przecież przed meczem z Rakowem mieliśmy ledwie sześć punktów przewagi nad strefą spadkową! To szalone.

## Trener Michal Gasparik podkreśla, że w każdym meczu biega pan najwięcej, bo po 12 kilometrów! Skąd

## się u pana bierze taka wydolność?

- Nie wiem, to taka moja charakterystyka. Każdy zawodnik w jakiś sposób chce pomóc drużynie, pokazać swoją mocną stronę. Co do mnie, to wspomniane bieganie jest czymś, co mnie charakteryzuje. Staram się pomóc drużynie jak mogę, a jak dokładam do tego gole, to jest moja gra i oby tak było w kolejnych spotkaniach! Najważniejsze to pomagać drużynie.

Rozmawiał  
Michał Zichlarz

# Ilość się zgadza, jakość nie

Niedzielną przegrana z Górnikiem (1:3) uwypukliła problem Rakowa, który może zaważyć na całym sezonie, a rozwiązanie go w krótkim czasie wydaje się niemożliwe.

### RAKÓW CZĘSTOCHOWA

**E**fektowna wygrana przed tygodniem z Pogonią Szczecin (2:0) oraz niezła druga połowa w czwartkowym meczu Ligi Konferencji z Fiorentiną (1:2) dawały nadzieję, że Raków Łukasza Tomczyka złapał właściwy rytm, pójdzie za ciosem i będzie się już tylko piął w ekstraklasowej tabeli. Przy Roosevelta jego kibice zostali jednak brutalnie sprowadzeni na ziemię. Częstochowianie, choć zaczęli naprawdę obiecująco, przegrali 1:3 z drużyną, która w tej rundzie w lidze wygrała zaledwie raz (2:1 z Piastem Gliwice), tracąc punkty w dziewięciu z dziesięciu ostatnich spotkań ligowych!

## Zmiennicy do wymiany

Pokaż mi swoją ławkę rezerwowych, a powiem ci, jaką masz drużynę - to wyświechtane piłkarskie

powiedzenie jako pierwsze przychodzi mi do głowy, doszukując się przyczyn porażki Częstochowian. Tym razem nie ma co dorabiać żadnej spiskowej teorii - o wyniku zdecydowała fatalna postawa rezerwowych, którzy nie mieli szans znaleźć się w podstawowym składzie, gdyby nie konieczność rotacji związana ze zmęczeniem, intensywnością grania oraz urazami po meczu we Florencji. Raków po 45 minutach przegrywał 0:2 po fatalnych błędach defensywy, a zmiana w przerwie czterech zawodników była dowodem, że zmiennicy po prostu nie nadają się do gry w zespole, którego ambicją jest walka o najwyższe cele. - Dałiśmy zmiennikom szansę, kto ją wykorzystał to wykorzystał, kto nie, to nie. Mamy 25 graczy w kadrze i musimy robić wszystko na treningach, żeby ich rozwijać. Naszą rolą jako sztabu jest, aby zawodnicy z głębi

składu byli w stanie dać coś drużynie - skomentował postawę rezerwowych Łukasz Tomczyk.

O kim mowa? O Leonardo Rocha, Marko Bulacie, Adriano Amorim (w szatni pozostał również Ivi Lopez, ale do Hiszpana akurat trudno mieć pretensje, patrząc na całą rundę). Kolejność nieprzypadkowa, bo najbardziej karykaturalną postacią na murawie zabrzańskiego stadionu był w niedzielę rosły Portugalczyk, który był nieskoncentrowany na grze, przegrywał pojedynki główkowe ze zdecydowanie niższymi rywalami, miał problemy z opanowaniem piłki, o celnym strzale nawet nie mówiąc. - Moją rolą jest, żeby z nim cały czas pracować, podnosić go. Jest w kadrze i musimy robić wszystko, aby w pewnym momencie coś nam dał i pomógł. Wie co zrobił źle i co musi poprawić, musi teraz dać impuls na treningu - odpo-

wiedział szkoleniowiec, gdy zapytaliśmy go o wyjątkowo kiepską dyspozycję tego piłkarza. Bulat również prezentuje się w ostatnim czasie fatalnie.

## Nieudany powrót

Gdyby nie problemy zdrowotne Frana Tudora boisko zapewne opuściłby także Zoran Arsenić, który pięć miesięcy pauzował z powodu kontuzji i nie jest jeszcze gotowy do rywalizacji na wysokim poziomie. - Pod koniec meczu pojawiło się trochę zmęczenia, ale to jest normalne, z moją kostką jest już wszystko w porządku. Cieszy powrót na boisko, ale nie wynik. Po takiej kontuzji potrzebuję trochę czasu, aby wskoczyć na odpowiedni poziom, dlatego ważne jest dla mnie to, że zagrałem 90 minut - powiedział po spotkaniu Chorwat.

Na drugą połowę weszli: Jonatan Brunes, Patryk Makuch, Karol Struski



Leonardo Rocha (w środku) ewidentnie w Częstochowie nie może nawiązać do formy z rundy jesiennej.

oraz Jean Carlos, ale nie byli w stanie odmienić już losów rywalizacji. Gdyby nie gra co cztery dni zapewne wyszliby w jedenaście, ale wówczas jeszcze bardziej raziłby po oczach brak jakości na ławce. Poza bramkarzem Kacprem Trelowskim oraz Pawłem Dawidowiczem (pojawiał się na placu gry w 72 minucie) zmiennicy są albo kompletnie bez formy (Mossor, Mircetić, Ilenić), albo to żółtodzioby bez żadnych predyspozycji do gry w ekstraklasie w tym momencie (Żołneczek, Ojo, Milenić, Brusberg).

Zmęczenie przy takiej intensywności spotkań jest oczywiste nawet jeśli piłkarze zdecydowanie wolą

grać niż trenować - piłkarze Górnika przebiegli 114 kilometrów, Częstochowianie siedem mniej. Górnik strzelał bramki wykorzystując błędy albo przeprowadzając szybkie akcje, zagranie od linii do linii kolejny raz okazało się kompletnie bezproduktywne w wykonaniu wicemistrzów Polski. - Do straconej bramki wyglądaliśmy naprawdę niezłe, kontrolowaliśmy wydarzenia boiskowe, wydaje mi się, że nawet byliśmy lepsi. Mieliśmy dobry moment po bramce kontaktowej, żeby wyrównać, ale potem znowu straciliśmy gola. Wtedy już nie mieliśmy szans - podsumował kapitan Rakowa.

Mariusz Rajek



## Oni dadzą się lubić

Hiszpanie Hugo Vallejo (z lewej) i Jorge Felix mogą wydatnie przyczynić się do utrzymania Piasta w ekstraklasie.

Hugo Vallejo został słusznie wybrany bohaterem wygranej Piasta w Białymstoku. W historii klubu z Gliwic hiszpańscy piłkarze wielokrotnie ratowali i przyczyniali się do sukcesów drużyny z Okrzei.

### PIAST GLIWICE

Na samo stwierdzenie „Hiszpan w Piaście” przeciętny kibic będzie miał pozytywne odczucia, bo... trudno, żeby było inaczej. Od 2012 roku w Piaście nie boją się stawiania na piłkarzy z tego kraju i w zdecydowanej większości przypadków okazują się to straty w dziesiątkę.

### Pójdzie w ślady ikon?

Historia mówi sama za siebie. Hiszpańskie trio dało awans do ekstraklasy. Gerard Badia stał się legendą i sercem drużyny. Jorge Felix też pomógł zdobyć historyczny tytuł mistrzowski. Gdy więc Hugo Vallejo strzelał dwa gole Jagiellonii i dał niezwykle cenne zwycięstwo, wielu fanów mogło to odebrać jako dobry omen, zwiastujący że ten sezon wcale dla Gliwiczan nie musi zakończyć się źle. – Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego zwycięstwa, które jest dla nas ważne. Indywidualnie cieszę się z moich pierwszych strzelonych goli w barwach gliwiczan i z tego, że mogłem pomóc drużynie - mówił po sobotnim meczu Vallejo, dla którego były to pierwsze gole dla Piasta. Na razie jego dorobek w górnośląskim zespole nie wygląda imponująco, ale wiosną rola i znaczenie tego ofensywnego pomocnika rośnie. Vallejo staje się ważnym ogniwem dla trenera Daniela Myśliwca, a jego wpływ na ofensywne poczynania jest spory. Choć statystyki piłkarza w hiszpańskich drużynach nie powalają, to trudno oprzeć się przeświadczeniu, że może dać Piastowi dużo dobrego.

### Rekordziści z zagranicy

Hiszpanie bowiem zazwyczaj dawali dużo dobrego klubowi z Okrzei. Zmieniali się trenerzy, dyrektorzy, czy prezesi, a i tak każdy chętnie szukał wzmocnień właśnie w Hiszpanii. Do tej pory w barwach Piasta grało i nadal gra w sumie trzynastu. Obecnie licznik wskazuje na 793 mecze Hiszpanów dla Piasta, a tylko Słowacy mają ich więcej (ogromna w tym zastęga Frantiszka Placha przyp. red.).

Hiszpanie strzelili łącznie aż 133 gole i żadna inna nacja nie dała tyle radości fanom Piasta. W tym sezonie dla Gliwiczan gra czterech przedstawicieli kraju z Półwyspu Iberyjskiego (Vallejo, Felix, Rivas i Dalmau). W podstawowym składzie gra ich najczęściej trzech. Jorge Felix to druga po Gerardzie Badii ikona klubu, bowiem brakuje mu już trzech goli, by dogonić Kamila Wilczka, najlepszego strzelca w historii Piasta. Jorge brakuje też dwudziestu spotkań by wyprzedzić wspomnianego Badię w liczbie rozegranych meczów dla drużyny. Z kolei Badia to najlepszy asystent w historii klubu z Okrzei. Co ciekawe, gdyby Vallejo dołożył jeszcze sześć asyst, stałby się trzecim najlepszym asystentem Piasta pochodzącym z Hiszpanii.

### Gole dużej wagi...

Każdy z obecnie grających Hiszpanów w tym sezonie wydatnie pomógł Piastowi zdobyć ligowe punkty. Walka jednak trwa i to z pewnością nie koniec emocji, bowiem dwunaste miejsce Gliwiczan może być mylące - różnice punktowe w tabeli nadal są niewielkie. Jeśli jednak Hiszpanie nadal będą nadawali ton drużynie, to mogą oni czuć radość i ulgę, tak jak Gerard Badia, który w jednym sezonie swoimi strzałami przypieczętował szczęśliwe utrzymanie, by w kolejnym przyczynić się do mistrzostwa Polski. Ekstraklasowa historia Piasta pisana jest bowiem golami piłkarzy z Półwyspu Iberyjskiego...

(KRIS)

### GLIWICKIE NAJ... PO HISZPAŃSKU

■ **Najwięcej meczów dla Piasta:** Gerard Badia (214) i Jorge Felix (194\*)

■ **Najwięcej goli dla Piasta:** Jorge Felix (49), Ruben Jurado (38), Gerard Badia (31)

■ **Najwięcej asyst dla Piasta:** Gerard Badia (40), Jorge Felix (21\*), Ruben Jurado (8)

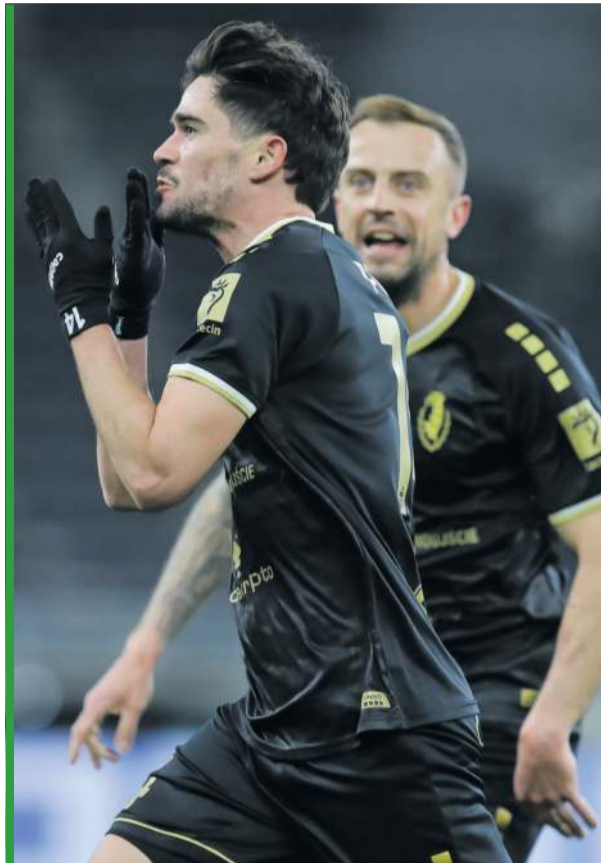
\*wciąż gra w klubie

# Hiszpan POZOMIATAŁ!

Szczecin miał wczoraj hiszpańskiego bohatera, z którego występu najbardziej cieszył się... rumuński bramkarz Pogoni!

Bądźmy uczciwi – trudno oglądało się pierwszą połowę meczu Pogoni z Koroną. Działo się mało, tempo było jako takie, a trybuny podniosły się tylko raz, w 24 minucie. Choć właściwie trzeba powiedzieć, że... usiadły, widząc, co zrobił bramkarz Portowców Valentin Cojocar. Dośrodkowanie z prawej flanki Wiktora Długosza zostało podbite głową przez Attilę Szalaa. Zmierzało w stronę bramki, ale nie bezpośrednio do niej. Rumuński golkeeper stwierdził, że dla pewności wypiąstkuję nadlatującą „świecę”, lecz zrobił to tak fatalnie, że... wbił piłkę do własnej siatki. Zdumiony spojrzął tylko na własne rękawice, ale niestety, Valentin – to nie była ich wina.

W drugiej połowie Pogoń niemal non stop naciskała Koronę. Kielczanie ograniczyli się do sporadycznych kontrataków czy stałych fragmentów i kilka minut po wznowieniu... podwyższyli, tyle że gol Mariusza Stępińskiego (rasowy snajper – przyjęcie klatką, kozioł i wolej z półobrotu) nie zostało uznane z powodu spalonego asystującego Konstantinos Sotiriou. Widząc nietęgę twarzę szcze-



Kamil Grosicki z podziwem spoglądający na Jose Poza, zwycięskiego bohatera Portowców!

OCENA MECZU ★★

Pogoń Szczecin **2:1** (0:1) Korona Kielce

0:1 – Cojocar, 24 min (samobójczy), 1:1 – Poza, 68 min (bez asysty), 2:1 – Poza, 90+6 min (bez asysty)

**POGOŃ:** Cojocar 2 – Loncar 4 (72. Koutris niesklas.), Keramitis 6, Szalai 4, Borges 6 – Biegański 4 (59. Poza 8), Ulvestad 5 – Agger 4 (87. Ława niesklas.), Greenwood 3 (59. Cuić 3), Mukairu 4 – Angielski 3 (59. Grosicki 6). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: K. Kamiński, Brzyski, Ndiaye, Smoliński, Czaplirski

**KORONA:** Dziekoński 5 – Rubeżiś 6, Sotiriou 6, Resta 5 – Długosz 6, Gustafson 4 (73. Davidović niesklas.), Remacle 4 (58. Antonin 4), Svetlin 5, Pięczek 6 – Stępiński 4, Błanik 4 (57. Nono 4). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Popow, Smolarczyk, W. Kamiński, Ciszek, Zwoźny, Nikolow.

**Sędziował** Damian Kos (Wejherowo) – 7. **Asystenci:** Bartosz Heinig, Damian Bohonos (obaj Gdańsk). **Widzów** 13 491. **Czas gry:** 97 min (46+51). **Żółta kartka:** Sotiriou (28. żółta kartka)

## Śląsk się doigrał

Wrocławianie otrzymali karę miliona złotych w związku z meczem z Wisłą.

### ŚLĄSK WROCŁAW

Komisja Dyscyplinarna PZPN wymierzyła karę w wysokości miliona złotych Śląskowi Wrocław za odmowę wpuszczenia kibiców Wisły Kraków na nierozegrany ostatecznie

mecz 1. ligi, który miał się odbyć 7 marca - poinformował PZPN.

W miniony piątek Komisja ds. Rozgrywek PZPN podjęła decyzję o przyznaniu walkowera na niekorzyść Wisły Kraków w związku z tym meczem.

Spotkanie 24. kolejki miało odbyć się 7 marca, ale nie doszło do skutku. Piłkarze Śląska wyszli na boisko, lecz na stadion nie przyjechała ekipa gości, na znak protestu przeciwko decyzji o niewpuszczeniu jej kibiców. Po 15 minutach oczekiwania sędzia Tomasz Kwiatkowski odgwizdał koniec zawodów. Śląsk zapowiedział oczywiście złożenie odwołania.

cińskich kibiców trener Thomas Thomasberg musiał zareagować. Wpuścił na boisko m.in. Kamila Grosickiego i – jak się okazało przede wszystkim – Jose Poza. To właśnie hiszpański pomocnik kilka minut po wejściu kropnął jak z armaty, nabiegając na wybitą przed pole karne bezpieczną futbolówkę, omal nie urywając siatki w kieleckiej bramce! Cóż to była za bomba!

Portowcy naciskali, ale brakowało im skuteczności. Ataki napędzał Grosicki, rozgrywał je Poza i to właśnie strzelec wyrównującego gola okazał się bohaterem, którego nikt się nie spodziewał. Sędzia już trzymał w ustach gwizdek kończący mecz, gdy w szóstej doliczonej minucie Poza ponownie przejął piłkę niczyją, prowadzeniem znalazł przestrzeń na odanie strzału i... znowu pokonał zasłoniętego Xaviera Dziekońskiego! To było wspaniałe trafienie... Korona nie była już w stanie odpowiedzieć.

Piotr Tubacki

### MÓWIĄ LICZBY

	POGOŃ	KORONA
64	posiadanie piłki	36
7	strzały celne	4
14	strzały niecelne	1
10	rzuty różne	3
12	faule	7
0	spalone	3
0	żółte kartki	1

1. Zagłębie	25	41	40:29
2. Lech (m)	25	41	42:36
3. Jagiellonia	24	38	40:31
4. Górnik	25	38	36:32
5. Raków	25	37	34:32
6. Katowice	24	36	34:32
7. Wisła P. (b)	25	36	26:24
8. Pogoń	25	34	35:38
9. Motor	25	34	34:38
10. Radomiak	25	33	41:37
11. Cracovia	25	33	30:28
12. Korona	25	33	30:29
13. Piast	25	32	29:32
14. Lechia	25	31	49:47
15. Arka (b)	25	30	25:41
16. Legia (pp, sp)	25	29	29:30
17. Widzew	25	28	31:34
18. Bruk-Bet (b)	25	22	29:44

1-2 – elim. LM, 3-4 – elim. LK, 16-18

– spadek

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

## LIGOWIEC

Pawła Czado



## Smutek

Lukas Podolski nie wytrzymał: zgrał się i odpalił. Wyleciał z czerwoną kartką za uderzenie Michaela Ameyawa z impetem łokciem w brzuch. Bardzo przykro ogląda się takie obrazki: to przecież mistrz świata i świetny piłkarz, który widział wszystko. Tyle przeżył, tyle zdobył, a kończy karierę zachowaniami, które mu nie przystoją. Piszę o tym, oddzielając dwie sprawy: oddaję cesarzowi, co cesarskie, ale i zauważam, co wstydlive i godzące w jego reputację.

Dyskutowaliśmy w redakcji nad tym zdarzeniem. Lubię argentyński futbol, ktoś powie więc, że to przejaw wivezy. Termin ten oznacza spryt, inteligencję i niezwykłą żywotność. Przede wszystkim odnosi się do umiejętności wykorzystania sytuacji dla własnej korzyści, czasami w sposób „etycznie wątpliwy”. Liczy się tylko zdobycie przewagi nad innymi. To potoczne określenie cechy charakteru lub działania jednostek dla dobra siebie, ale i ogółu. Dlatego w Argentynie spojrzą na ciebie jak na wariata gdy stwierdzisz, że słynna ręka Maradony podczas meczu z Anglią w ćwierćfinale mistrzostw świata w Meksyku w 1986 roku to „etycznie wątpliwe”. Maradona zrobił coś, co do niego należało, a że sędzia gapa? Cóż...

W zachowaniu Podolskiego podczas meczu w Zabrzu wivezy nie było. Stary mistrz po prostu stracił nerwy. Przykro ogląda się takie obrazki, bo przecież w tej sytuacji nie było niczego szczególnego, nikt nie polował na jego kości; zwykła walka o piłkę. Piłkarz stracił nerwy... A przecież było już właściwie po meczu: to był już doliczony czas, Raków, przegrywający dwiema bramkami nie miał szans uszczknąć czegokolwiek.

Zawsze gdy wielki mistrz traci nerwy - czuję smutek. To jakby smutek związany z przemianami. Wiadomo, że już wkrótce Lukas Podolski zakończy karierę, więc nigdy to nie jest fajne, gdy ostatnie jej przejawy kończą się tego rodzaju incydentami.

Podolski, wracając do polskiej ligi, wiele dla niej zrobił pod względem wizerunkowym. Sama jego obecność w Górniku to zjawisko nie tylko sportowe, ale wręcz fenomen socjologiczny. Pamiętam jego powitanie na stadionie Górnika. Byłem pod ogromnym wrażeniem. Na trybunach były tłumy, a przecież nie było żadnego meczu. Takiego powitania w lidze nie zaliczył żaden piłkarz. Gdy wychodziłem na parking, gdzie działy się słynne sceny z „Piłkarskiego Pokera”, parkowały dwa TIR-y. Wsiadali z nich kierowcy z drugiej części Polski. - Styszeliśmy, że witają tu dziś Podolskiego. Przejeżdżaliśmy i chcieliśmy to zobaczyć - mówili mi. Czy może być dla piłkarza piękniejsza laurka?

Podolski zawsze był człowiekiem z fantazją. Wiele lat temu gdy przyjechał, wsiedliśmy do mojego zdezelowanego grata i pokazał mi Sośnicę. Akurat był koniec szczytu na kopalni - wysiadł z auta i przywitał się z wujkiem, który właśnie kończył szczytę. Inni górnicy wokół zrobili wielkie oczy. Bardzo mi się to wtedy podobało. Lukas Podolski rzeczywiście ma w sobie ten magnetyczny luz, który sprawia, że ludzie go zwyczajnie lubią. Bezinteresownie - jak gościa, którego da się lubić. Niestety - teraz coraz częściej ujawnia się jego druga natura - potrafi stracić nerwy i boleśnie zranić. Ktoś powie - mistrz musi umieć oddać. Ale chyba nie w ten sposób, prawda?

## KONTROWERSJA KOLEJKI

## To nie jest sport

Kolejne gromy sypią się na piłkarskiego mistrza świata z 2014 roku Lukasa Podolskiego.

W tym sezonie „Poldi” gra mało. W meczu z Rakowem ledwie drugi raz wiosną pojawił się na murawie. Wcześniej wszedł na boisko w 79 minucie meczu z Pogonią.

## Złe zachowanie

W starciu z wicemistrzem Polski w niedzielę wszedł na murawę w doliczonym czasie. To była zmiana taktyczna, zmienił harującego z przodu Sondre Lisetha. Nie minęły trzy minuty, a sędzia Paweł Raczkowski pokazał doświadczonemu zawodnikowi czerwoną kartkę!

O co poszło? O zamieszanie przy linii bocznej po starciu z Michaelem Ameyawem. Piłkarz Częstochowian trafił barkiem w twarz 40-letniego Lukasa Podolskiego, a ten odwinął pięścią i trafił skrzydłowego rywala w brzuch. W tej sytuacji kara mogła być tylko jedna: czerwona kartka i szybsze zejście do szatni.

Po tym wszystkim na doświadczonego zawodnika, który już wkrótce ma zostać nowym właścicielem Górnika, zewsząd sypią się gromy. Po części jest tak,



Lukas Podolski (nr 10) i Michael Ameyaw (z prawej). Za chwilę zaokrąży...

bo sam zapracował na polskich boiskach taką reputację, o czym w tekście poniżej.

- Jak ocenić sytuację? Brak dyscypliny. Wiadomo, bardzo ważny mecz i musimy uważać. Rozmawialiśmy z Erikiem Janzą, który wcześniej zbierał sporo upomnień, a teraz jest inaczej, trzyma dyscyplinę i o to chodzi - mówi

nam pytany o ocenę sytuacji Michał Gasparik, szkoleniowiec Górnika.

- Nie będę się do tego odnosił, to sprawa do sędziów, może jeszcze do innych piłkarskich instancji. Na pewno nie popieram takiego zachowania, skupiam się na swojej grze. Co mogę powiedzieć, to, że to nie jest sport - stwierdził z kolei krótko Oskar

Repka, pomocnik zespołu z Częstochowy.

## Tylko trzy czerwone

Nie broniąc samego zawodnika, trzeba jednak podkreślić, że w trakcie swojej bogatej futbolowej kariery, nie należał do brutalni. Mówimy o wybitnym piłkarzu, którego pamiętamy z efektownych bramek,

także na boiskach ekstraklasy czy niesamowitych akcji. To raczej on był faulowany i zatrzymywany nieprzepisowo. Ile zobaczył czerwonych kartoników w przeciągu grubo ponad 20 lat zawodowego grania? Ledwie pięć, a trzy bezpośrednio! Jedną w barwach 1.FC Koeln - w 181 grach, jedną w japońskim Visel Kobe (60 meczów), no i teraz w Górniku, gdzie pokazał się w już 130 występach. Za dwie żółte karki raz opuścił boisko w barwach kołońskich Koziółków, a raz tureckiego Antalyasporu. To niewiele. Robienie z „Poldiego” jakiegoś rzeźnika jest dużą przesadą. Jasne, trzeba zganić za karygodne zachowanie, jak miało to miejsce w niedzielę, ale nie można odsądzać od czci i wiary, jak robią to niektóre media - szczególnie te, które mają swoją siedzibę poza Górnym Śląskiem.

W ekstraklasie, począwszy od lata 2021, kiedy pojawił się w Polsce, zdobył w niej prawie tyle samo bramek, co zobaczył kartek. W 121 ligowych grach ma strzelonych 23 gole i jednocześnie 24 żółte kartki + teraz jedna czerwona. Obecny sezon już prawie 41-latek ma dużo słabszy, bo wcześniej w lidze trafiał w miarę regularnie.

(zich)

## Wybryki „Poldiego”

Jak się to mówi czy godo po słonsku, Lukas Podolski nawroził w co najmniej kilku ligowych grach. Nawroził poważnie! Tutaj niektóre z tych przypadków.

## Nawalanka z Exposito

■ Październik 2022, Śląsk Wrocław - Górnik Zabrze (4:1). Wszystko zostało pokazane w programie Canal + „Piłkarze na podstuchu”. Mikrofony zarejestrowały taką „konwersację” pomiędzy snajperem Wrocławian Erikiem Exposito, a Lukaszem Podolskim...  
Exposito (do sędziego): - Nie widzisz, że mnie kopnął?  
Podolski: - Co?  
Exposito: - Czekaj i zamknij się!  
Zamknij się!  
Podolski: - Czemu ptaczysz? Jesteś grajkami za 10 tys. euro.  
Exposito: - Teraz jesteś w tym samym miejscu co ja. Zamknij się!  
Podolski: - Kupię twoją rodzinę!  
Exposito: - No to dawaj! Kupuj!

Pizdo!

Gromy posypały się przede wszystkim na Podolskiego. W tamtym meczu zobaczył żółtą kartkę.

## Faul w Spodku

■ Styczeń 2025, Spodek Super Cup w Katowicach. Dopuszcza się brutalnego faulu na Jakubie Siedleckim z Wisłoki Dębica podczas towarzyskiego turnieju. Zaatakował rywala łokciem, za co otrzymał żółtą kartkę. Po wszystkim przeprosił za swoje zachowanie

## Pchnięcie Tapsoby

■ Luty 2025, Górnik Zabrze - Radomiak (3:2). W 77 minucie emocjonującego spotkania piłka powędrowała w pole kar-

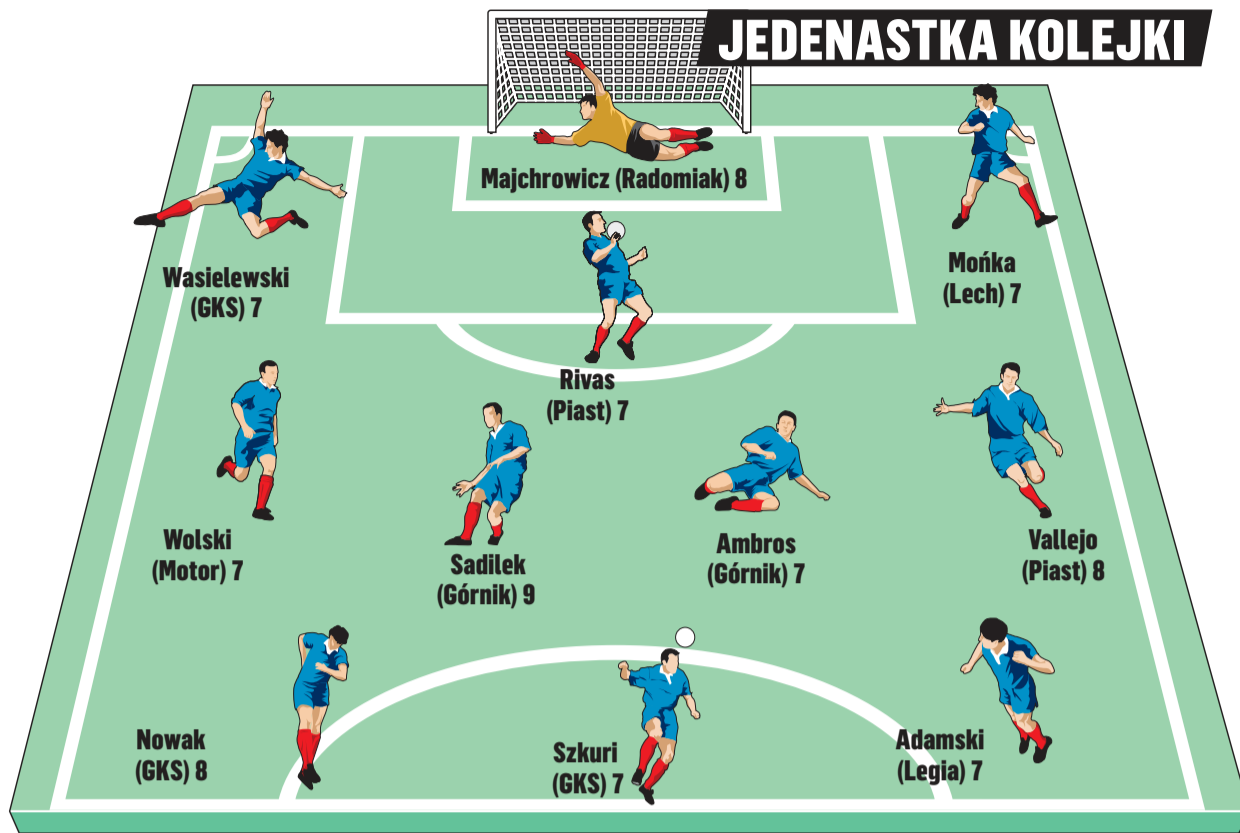
ne i tam pchnął Abdoula Tapsobę, po czym ruszył jeszcze do niego z pretensjami. Sędzia Jarosław Przybył nie dał jedenastki, ani kartki. Nie zareagował też VAR, który obsługiwał duet Bartosz Frankowski - Damian Kos. Do incydentu doszło chwilę po голу Podolskiego na 3:2, gdy miał już na koncie żółtą kartkę. - Podolski zachowuje się trochę surrealistycznie, bo nie wiem jak to nazwać inaczej. Kolejny raz mamy do czynienia z tym zawodnikiem. Kolejny raz jest traktowany inaczej - stwierdził wtedy ekspert Canal + Adam Lyczmański.

## Łokciem w juniora

■ Październik 2025, Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (2:1).

Na boisku pojawia się w 86 minucie, zmieniając Sondre Lisetha, jak teraz w niedzielę. Zaraz potem bezpardonowo łokciem atakuje Oskara Pietuszewskiego. Wszystko - jak teraz - w 93 minucie... - To brutalny faul, gwałtowne agresywne zachowanie, z premedytacją atak łokciem w młodego piłkarza, przez zawodnika bardzo doświadczonego, czyli Podolskiego. Nie widzę żadnego usprawiedliwienia dla takiego zachowania. Powinno zakończyć się czerwoną kartką, a nie było nawet żółtej. To materiał dla Komisji Ligi - komentował Adam Lyczmański. Jagiellonia po meczu wystosowała nawet pismo do Kolegium Sędziów PZPN.

(zich)



## JEDENASTKA KOLEJKI

■ **Filip MAJCHROWICZ**  
Radomiak zremisował z Legią. Po meczu trener Radomian Kiko Ramirez stwierdził, że to sukces jego zespołu. Nie byłby on możliwy do osiągnięcia bez bramkarza. Majchrowicz świetnie spisywał się między słupkami, broniąc mnóstwo strzałów Warszawian.

■ **Marcin WASIELEWSKI**  
Czy istnieje pozycja, na której Wasielewski zagra słabo? Mamy wątpliwości. W meczu z Lechią zamiast na wahadle wystąpił w defensywnej trójce i spisał się znakomicie. Ofensywni piłkarze z Gdańska mieli z nim mnóstwo problemów.

■ **Juande RIVAS**  
Hiszpan zapewnił spokój w obronie. A to było wręcz kluczowe w rywalizacji z Jagiellonią Białystok. Hiszpan latem dołączył do Piasta i zdążył już udowodnić, że potrafi grać w piłkę. Daniel Myśliwiec będzie

musiał znaleźć dla niego godne następstwo, bo w następnej kolejce pauzuje za kartki.

■ **Wojciech MONKA**  
W środowisku Lecha Poznań rozpułała się burza po tym, jak 19-latek dostał powołanie do kadry U-19, co Niels Frederiksen skrytykował, uważając, że zastępuje na grę co najmniej w reprezentacji U-21. Defensor w weekend tylko potwierdził, że jest za dobry na kadrę U-19.

■ **Bartosz WOLSKI**  
Dla Motoru mecz z Bruk-Betem nie był łatwy. Niecieczanie byli zespołem lepszym. Nie mieli jednak w swoich szeregach takiego kapitana, jakim w lubelskiej ekipie jest Bartosz Wolski. 28-latek w pierwszej połowie ustalił wynik meczu na 2:1.

■ **Lukasz SADILEK**  
29-letni pomocnik rozegrał znakomity mecz. Piłkarze Rakowa Częstochowa nie znaleźli przepisu na to, jak odpowiednio powstrzymać go od zdobywania bramek. Po raz drugi za-

pewnił zespołowi zwycięstwo – wcześniej zdobył jedynego gola w pucharowej rywalizacji z Lechem Poznań.

■ **Lukasz AMBROS**  
Pozostał w cieniu rodaka, Sadilka, który zdobył dublet, ale nie można zapomnieć o jego wkładzie w zwycięstwo z Rakowem. Ambros nie jest najsukuczniejszym zawodnikiem, ale akurat w niedzielę zdobył pierwszego gola w tym sezonie, a drugiego we wszystkich ekstraklasowych meczach

■ **Hugo VALLEJO**  
Daniel Myśliwiec konsekwentnie stawiał na Hiszpana, a ten w końcu odptact mu się za ufanie. Był najlepszym zawodnikiem meczu Jagiellonia – Piast. Dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, odbierając defensorom Dumy Podlasia pewność siebie.

■ **Bartosz NOWAK**  
Trudno znaleźć bardziej kreatywnego zawodnika w ekstraklasie. Nowak z piłką potra-

fi wyczyniać cuda. Brat udział przy obu trafieniach GKS-u w meczu z Lechią. Dorzucił dziesiątą w tym sezonie asystę i pod tym względem nie ma sobie równych.

■ **Ilja SZKURIN**  
Kibice GKS-u Katowice mogli być zirykowani tym, że Białorusin rzadko zdobywa bramki, że nie jest najbardziej aktywnym zawodnikiem na boisku. Natomiast w sobotę wypełnił swoje zadanie – urwał się obrońcom, przyjął podanie Nowaka, oddał strzał i trafił do siatki.

■ **Rafał ADAMSKI**  
W kadrze Legii jest Antonio Colak, Mileta Rajović, a na razie – dopóki Jean-Pierre Nsamé nie wróci do formy – najlepszym napastnikiem zespołu jest sprowadzony z Grodziska Mazowieckiego Rafał Adamski. Najmocniej starał się, żeby Legia wróciła do stolicy z trzema punktami.

(kaj)

Snajperzy wystap		Żółte 29/Czerwone 2	
14	Bobcek (Lechia)	0/0	Cracovia
	Czubak (Motor)	0/0	Raków
13	Ishak (Lech)	0/0	Jagiellonia
12	Brunes (Raków)	0/0	Pogoń
11	Bergier (Widzew)	1/0	Korona
	Imaz (Jagiellonia)	1/0	GKS
10	Pululu (Jagiellonia)	1/0	Legia
8	Rocha (Raków /Zagłębie)	1/0	Widzew
	Sekulski (Wisła)	1/0	Zagłębie
7	Liseth (Górniki)	2/0	Arka
	Maurides (Radomiak)	2/0	Bruk-Bet
	Nowak (GKS)	2/0	Lechia
	Sow (Górniki)	2/0	Radomiak
	Stojilković (Cracovia)	3/0	Lech
		3/0	Piast
		3/0	Wisła
		0/1	Górniki
		7/1	Bruk-Bet

Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
23171	ZABRZE (Górniki – Raków)	7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
16580	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Piast)	7	Damian Kos (Wejherowo)
16033	LUBIN (Zagłębie – Lech)	6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
13902	RADOM (Radomiak – Legia)	6	Piotr Lasyk (Bytom)
13491	SZCZECIN (Pogoń – Korona)	6	Mateusz Piszczelok (Katowice)
11934	GDYNIA (Arka – Widzew)	6	Marcin Kochanek (Opole)
11590	KATOWICE (GKS – Lechia)	6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
9863	KRAKÓW (Cracovia – Wisła)	5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
3542	NIECIECZA (Bruk-Bet – Motor)	4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)

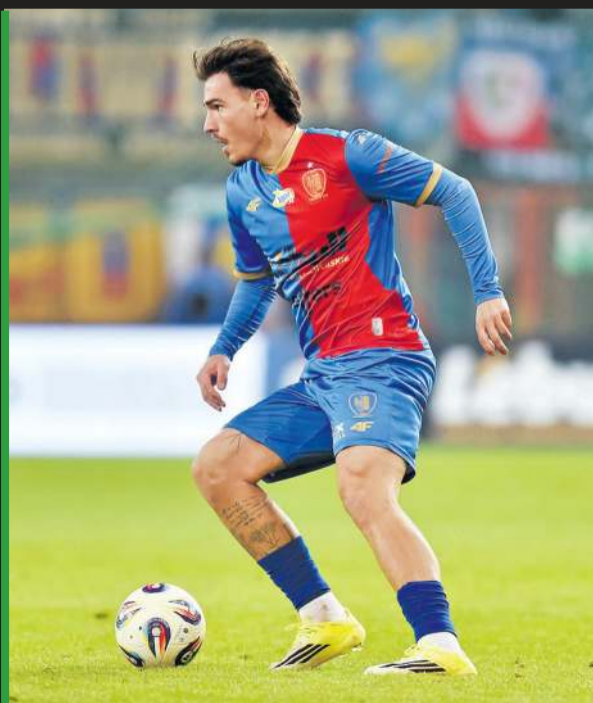
TYPOWALI	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Mateusz Żebrowski	Maciej Terlecki	Krzysztof Brommer
<b>Bruk-Bet – Motor</b>	1:0	1:1	2:2
■ Wynik 1:2			
<b>Radomiak – Legia</b>	1:2	2:1	1:2
■ Wynik 1:1			
<b>Jagiellonia – Piast</b>	3:1	2:0	3:1
■ Wynik 1:2			
<b>GKS – Lechia</b>	1:1	2:3	2:1
■ Wynik 2:0			✓
<b>Cracovia – Wisła</b>	1:2	2:0	1:1
■ Wynik 1:2	✗		
<b>Arka – Widzew</b>	0:1	1:1	0:2
■ Wynik 0:0		✓	
<b>Zagłębie – Lech</b>	2:2	0:1	1:1
■ Wynik 0:1		✗	
<b>Górniki – Raków</b> ★	1:1	1:0	2:1
■ Wynik 3:1		★	★
<b>Pogoń – Korona</b>	2:1	1:0	2:0
■ Wynik 2:1	✗	✓	✓

Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✗ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✓ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.

Trenerzy	Piłkarze	„Sport”
147 pkt	142 pkt	136 pkt

## POSTAĆ KOLEJKI - HUGO VALLEJO

■ Dla Ślązaków Białystok i w ogóle całe Podlasie to region odległy, obcy, by nie powiedzieć, że lekko egzotyczny. Jednakże jest coś, co łączy oba te miejsca – hiszpańscy piłkarze. Widać to w przypadku Piasta i Jagiellonii, bo w ich sobotnim meczu wszystkie trzy gole strzelili gracze z Półwyspu Iberyjskiego. Hugo Vallejo zrobił to dwukrotnie – i dał Gliwiczanom cenne trzy punkty! – Nie zwalniamy tempa przed kolejnym meczem. Zrobimy wszystko, żeby wygrać z Radomiakiem. Wiedzieliśmy, że Jagiellonia jest bardzo dobrą drużyną, która gra u siebie. Pracowaliśmy ciężko, żeby zdobyć trzy punkty na niełatwym terenie – mówił po meczu zadowolony Vallejo, który na Górnym Śląsku pojawił się zeszłego lata. Piast to jego pierwszy zagraniczny klub,



Urodzony w Granadzie skrzydłowy zaczyna się rozkręcać!

Piotr Tubacki

# Tylko GieKsa stawia się Jesusowi!

We wtorkowy wieczór Duma Podlasia w końcu rozegra dwukrotnie już przekładany mecz z Katowiczanami. Czy hiszpański snajper Jagi zostanie samodzielny liderem klasyfikacji najsukuteczniejszych cudzoziemców polskich boisk?

## JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Zupełnie nie jestem zadowolony... - pierwsze słowa Jesusa Imaza, wypowiedziane w rozmowie z klubowymi mediami w sobotni wieczór po zakończeniu spotkania Jagiellonii z Piastem, niejednego słuchacza mogły zaskoczyć. Bramka przezeń zdobyta w końcówce tego meczu była przecież jego 108. trafieniem na boiskach ekstraklasy. Hiszpan wyrównał tym samym wynik Flavio Paixao, który niemal trzy lata wcześniej golem zaaplikowanym Miedzi zamknął swój dorobek strzelecki na ligowych murawach właśnie na 108 golach. Na ich zdobycie potrzebował 310 meczów, okraślił je 37 asystami. Pod tym względem Imaz już go prześcignął; asyst ma w dorobku 40, a wynik Portugalczyka wyrównał w 259 występach!

- Oczywiście to dla mnie ważny dzień. Strzeliłem gola i wyrównałem rekord Flavio... Ale kiedy coś osiągasz, chcesz też wygrać. A moja bramka tego zwycięstwa nam nie przyniosła - w ten sposób Jesus tłumaczył



Choć jest ligowym (współ)rekordzistą, przez zasięgi obronne GieKSiarzy Jesus Imaz jeszcze się nie przedarł!

czył swoje mieszane uczucia po końcowym gwizdku. - Nie jesteśmy, jako drużyna, w naszym najlepszym momencie. Dobrze, że gramy szybko kolejny mecz. Będzie okazja wrócić na zwycięski szlak - dodawał. - Wcale nie jestem zmartwiony tym, że zostałem dogoniony. Trzymam kciuki za Jesusa - powiedział

## JUBILEUSZOWE GOLE JESUSA

nr bramki	mecz	data
1	Śląsk - Wisła K. 0:2	14.10.2017
25	Arka - Jagiellonia 0:3	19.07.2019
50	Jagiellonia - Lech 1:0	24.09.2021
75	Widzew - Jagiellonia 1:3	11.02.2024
100	Radomiak - Jagiellonia 1:2	17.08.2025

„Sportowi” na gorąco Flavio Paixao. Fotel (współ)lidera zestawienia obcokrajowców z największą liczbą goli może stracić już we wtorek; na Chorten Arenie



WTOREK, 17 MARCA, GODZ. 19.00

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK GKS KATOWICE

Sędzia - Wojciech Myć (Lublin).

Nasz typ - X.

## CZOŁÓWKA SNAJPERÓW ZAGRANICZNYCH W EKSTRAKLASIE

108 - Jesus Imaz (Wisła K., Jagiellonia)
108 - Flavio Paixao (Śląsk, Lechia)
86 - Mikael Ishak (Lech)
66 - Miroslav Radović (Legia)
63 - Igor Angulo (Górniki)
61 - Marco Paixao (Śląsk, Lechia)

\* tłustym drukiem - piłkarze wciąż grający w ekstraklasie

## TO IM STRZELAŁ W EKSTRAKLASIE

- 9 - Cracovia, Korona
- 8 - Legia, Piast
- 7 - Lech, Lechia, Pogoń
- 6 - Górnik Z., Radomiak
- 5 - Zagłębie, Raków
- 4 - Śląsk, Wisła P., Stal
- 3 - Wisła K.
- 2 - Widzew, Arka, Warta, Zagłębie S.
- 1 - ŁKS, Termalica, Puszcza, Motor, Ruch, Podbeskidzie, Sandecja, Górnik Ł.

Białostoczanie podejmą Katowiczan. To będzie trzecie podejście do tego spotkania. I trzecia próba złamania „górnicznej” defensywy przez Imaza. GieKsa - uwaga! - jest jedynym zespołem spośród obecnie grających w ekstraklasie (nie licząc oczywiście Jagiellonii, choć Hiszpan grał przeciwko niej czterokrotnie w barwach Wisły), którego napastnik z Półwyspu Iberyjskiego jeszcze nie „skaleczył”!

Czasu na świętowanie swego wyczynu Jesus Imaz nie miał więc wiele. Na stroju najlepszego też nie miał. Mówił zresztą otwarcie o trudnym momencie, w którym znalazła się Jaga. - Nasza mentalność w tej chwili nie jest najlepsza. Nie mamy pewności siebie, gramy trochę wolniej niż zwykle - analizował ostatnie występy ligowe swego zespołu. Intensywnie też szukał recepty na białostocką zadyszkę. - Musimy oczyścić głowy, nie czytać nawet mediów społecznościowych, bo w piłce zawsze jest tak samo: kiedy wygrasz, jesteś najlepszy, a kiedy przegrasz, jesteś najgorszy. My dziś potrzebujemy zwycięstwa. Jeśli wygramy w tygodniu, wszystko się zmieni - podkreślił hiszpański snajper, który dorobił się już w stolicy Podlasia miana klubowej legendy.

Dariusz Leśnikowski

# Pozostańmy monolitem: to klucz!

Rozmowa z **Lukasem Klemenzem**, obrońcą GKS-u Katowice

**W sobotnim meczu z Lechią Gdańsk po raz pierwszy od 80 meczów Arkadiusz Jędrzych nie mógł zagrać w meczu ligowym. Jak bardzo dziwnie czuł się pan, gdy nie miał obok siebie w bloku defensywnym kapitana?**

- W szatni śmiałyśmy się, że jest to trochę dziwne, że wszyscy jesteśmy ubrani po sportowemu, a Arek w cywilnych ciuchach! Przez pierwsze kilka minut grało się więc inaczej, tym bardziej dla mnie, bo zagrałem na jego pozycji, w centrum obrony. To Arek zawsze trzyma obronę, każdy z nas wie, że to właśnie on jest za plecami. Dzisiaj go zabrakło, ale fajnie, że mimo rotacji w obronie, bo nie było też Alana Czerwińskiego, unieśliśmy ciężar spotkania, grając na zero z tyłu. Jasne, były momenty nerwowości na

początku meczu, ale z czasem, po zdobytej bramce, zyskaliśmy pewność siebie.

**Jak duża jest różnica pomiędzy grą z lewej strony defensywy - jak gra pan zazwyczaj - a w środku?**

- Różnica jest ogromna. Jeśli gra się w centrum, ma się blisko siebie ósemki, a ponadto obok stoją półboczni stoperzy. Jest więc kilka opcji do rozegrania. Z boku gra się zupełnie inaczej - jest duża presja, ograniczona linia boczna... W sobotę skupiłem się przede wszystkim na defensywie, na kryciu centrum.

**Mimo sporych zmian GKS poradził sobie bardzo dobrze, utrzymał czyste konto i wygrał z Lechią 2:0. Czy ten mecz udowodnił, że zespół jest odpowiednio zbudowany, że zawodnicy, którzy grają mniej, cały**

**czas naciskają na tych, którzy występują w ekstraklasie regularnie?**

- Ta runda pokazuje, że ci, którzy grają, cały czas czują oddech na plecach zawodników z ławki. Każdy z nas jest tak samo ważnym członkiem zespołu, wszyscy są potrzebni. Każdy z nas daje z siebie na treningach 100 procent. To z kolei powoduje progres. W każdym zespole potrzebna jest rywalizacja. A u nas jest ona zdrowa, utrzymujemy ze sobą świetne relacje. Oczywiście na koniec trener wybiera wyjściową jedenastkę i - jeśli wygrywamy - ciężko o duże zmiany w niej. Każdy jednak zasuwa, pracuje i nikt się nie obraża, bo - tak jak było w sobotę - przyjdą kartki czy kontuzje i trzeba będzie wskoczyć do gry i udowodnić swoją wartość. W sobotę wszyscy udowodniliśmy, na co nas stać.

**Obok siebie w linii defensywnej miał pan Marcina Wasielewskiego. Przekonał się pan już, że może grać jako wahadłowy po obu stronach boiska, a w sobotę pokazał, że świetnie spisuje się także w trójce defensywnej...**

- Trochę przypomina Philippa Lahma z Bayernu (uśmiech). Może zagrać na każdej pozycji w defensywie. To mnie cieszy, bo fajnie jest mieć w zespole takiego wszechstronnego zawodnika. Dla sztabu jest to duży komfort, wiedząc, że zagra dobrze na dowolnej pozycji.

**W sobotę jedziecie do Białegostoku, żeby zagrać z Jagiellonią, ekipą, która do niedawna mierzyła się w Lidze Konferencji. Dzięki ostatnim wynikom nie jesteście skazywani na porażkę, tym bardziej że zespół Adriana Siemierca zaczął grać**



Tak Lukas Klemenz (z prawej) cieszył się z wygranej z Lechią.

**gorzej. Czy jesteście w takim momencie, że każdy rywal będzie miał problem, żeby z wami wygrać?**

- Mamy taką nadzieję. Trzeba jednak wykonywać małe kroki. Nadal zostało sporo meczów do rozegrania do końca sezonu. We wtorek gramy zaległy mecz z Jagiellonią i na tym musimy się skupić. Później mecz

z Cracovią na wyjeździe i rozpocznie się przerwa na kadre. Nie ma co wybiegać w przyszłość. Najważniejsze jest to, żebyśmy - nawet w przypadku porażki na drodze do finiszu rozgrywek - pozostali monolitem. To może nas zaprowadzić w... fajne miejsce!

Rozmawiał  
Kacper Janoszka

KOMENTARZ  
„SPORTU”Mariusz  
Rajek  
Śmiertelny  
brydż

Takimi słowami Janusz Chabior w „Służbach specjalnych” czarno humorystycznie nazwał sytuację, w której jeden z współbiedniaków karcianej gry umiera w trakcie rozdania. Na szklanym ekranie „wyhuśtał” się jeden z pacjentów, w I lidze z ogromną dozą prawdopodobieństwa spadek, czyli metaforyczna śmierć spotka aż trzech spośród kwartetu: Stal Mielec, Znicz Pruszków, Górnik Łęczna oraz GKS Tychy. Przewaga czerni w tym momencie Pogoni Siedlce nad czwórka „nędzarzy” jest bowiem już tak duża, że każdy inny scenariusz wydaje się mniej prawdopodobny niż normalność w Zagłębiu Sosnowiec. O tym jednak kiedy indziej.

W najgorszym położeniu są Tyszanie, którzy w zasadzie dostawiają już drugą nogę do realizacji czarnego scenariusza, który przed sezonem wydawał się wręcz nieprawdopodobny. Kibice GKS-u na ligowe zwycięstwo czekają od... 21 sierpnia, gdy 2:1 ograli w Niepołomicach Puszcę. A przecież ta drużyna weszła w sezon „z buta” – na inaugurację pokonując 4:3 Miedź Legnica, a w drugiej kolejce ograżając Polonię w Warszawie 2:1. Co stało się potem? To chyba najstarszym fizjologom – jak mawiał Ferdek Kiepski – się nie śniło.

Drugi do „odstrzału” jest Górnik Łęczna, który przecież jeszcze cztery lata temu grał w ekstraklasie, rok później otarł się o finał Pucharu Polski. Nawet obniżeniem wsparcia z kopalni „Bogdan-ka” ciężko wytłumaczyć taki zjazd.

Znicz z kolei mocno przysgast, w rundzie rewanżowej zdobył tylko trzy na osiemnaście możliwych punktów i w pełni zamieształ się w walce o utrzymanie. Akurat za Pruszkowianami w tej lidze płakaliby chyba najmniej – to klub z wyjątkowo małą bazą kibicowską, który nie generuje większego zainteresowania, mimo że gra tam Radostaw Majewski, a w wielki świat właśnie stamtąd wyruszył Robert Lewandowski.

Najwięcej optymizmu powinni mieć w Mielcu, bo Stal jako jedyna z dołu tabeli dźwignęła się na wiosnę, a co może jeszcze istotniejsze wygrała niedawno aż 4:0 mecz „za dziewięć punktów” z Tychami. Mają też niezły bilans meczów bezpośrednich z towarzyszami niedoli (11 punktów), a te mecze na koniec mogą okazać się języczkiem u wagi.

# Japoński punkt widzenia

Po sześciu meczach bez gola Shuma Nagamatsu znowu wpisał się na listę strzelców. W rozmowie ze „Sportem” analizował, z czego mogła wynikać ta przerwa.

## RUCH CHORZÓW

**O**fensywny pomocnik z Kraju Kwitnącej Wiśni to podstawowy piłkarz Niebieskich, bez którego trudno wyobrazić sobie wyjściową jedenastkę. Shuma Nagamatsu goni swój najlepszy sezon w karierze, gdy w barwach Znicza Pruszków, także w 1. lidze, zdobył 10 bramek i zanotował 5 asyst. W Chorzowie ma na razie 3 i 3, a ostatniego gola strzelił w sobotę Stali Mielec. Niebiescy wygrali 2:1.

## Chorzowska mentalność

– To był bardzo ważny mecz. Tabela jest płaska i wszystkie drużyny są blisko siebie, wiele ma taką samą liczbę punktów. Mnie bardziej cieszy to, że zdobyliśmy trzy punkty, niż to że strzeliłem gola. Taki jest mój punkt widzenia – wyjaśnił 30-latek, który nie przywiązywał większej wagi do tego, że walczący o utrzymanie rywale wyszli na prowadzenie już w 76 sekundzie. – Tak się zdarza – wzruszył ramionami pytany przez nas o gola Pawła Kruszelnickiego. – Wyszliśmy skoncentrowani na sto procent, ale wyszło mu fajne uderzenie. Nasza mentalność jest jednak taka, że po prostu musimy to zignorować, nie patrzeć wstecz i odwrócić to – powiedział Nagamatsu, który już w 11 minucie dał Ruchowi wyrównanie. Błąd popełnił w tej sytuacji bramkarz Stali Maciej Gostomski, nato-



Nagamatsu celebrujący swojego trzeciego gola w tym sezonie.

miast jeszcze przed przerwą dwukrotnie zrehabilitował się, broniąc w efektywnym stylu wymagające uderzenia Japończyka. – Taki jest futbol, tak bywa. Sam byłem przekonany, że strzelę kolejnego gola, ale bramkarz rywala obronił. Było w tym trochę pecha. Mieliśmy swoje okazje, ale nie zawsze potrafimy je wykorzystać. Najważniejsze jednak, że wygraliśmy.

## Nie zawsze da się wyżej

Ruch notuje miniserię trzech kolejnych wygranych, czego w tym sezonie

jeszcze nie doświadczył. Gra pragmatycznie i skutecznie – zarówno w ofensywie, jak i w defensywie, parafrazując Adama Nawalkę. Drużyna postawiła kolejny krok w rozwoju, natomiast nie sposób nie zauważyć, że wszystkie te zwycięstwa były minimalne, a każda końcówka była z tego powodu nerwowa. – Nie gramy po to, aby wygrać jedną bramką przewagi. Zawsze staramy się podwyższyć, ale przeciwnicy też są skoncentrowani. Nie zawsze się da, ale też nie zawsze trzeba to robić. Jasne, że chcemy tego, próbujemy, ale

zawsze najistotniejsze są trzy punkty i to trzeba podkreślić – przyznał Nagamatsu, który wielokrotnie powtarzał frazę o znaczeniu kompletowania trzech „oczek”. – Oczywiście zerkamy w tabelę, chociaż ja staram się nie patrzeć tam zbyt głęboko, żeby o tym za dużo nie myśleć. Ale dlatego też wspominałem, że to był bardzo ważny mecz. Właśnie z tego względu – zaznaczył pomocnik, który zapewne podobnie mógłby zapowiedzieć kolejny mecz z ŁKS-em. Niebiescy mają 40 punktów, Łodzianie – trzy mniej. Ruch znajduje się tuż za strefą

barażową, mając tyle samo „oczek” co będące w niej Polonia Warszawa i Wiczyzta Kraków.

## Nie można się załamywać

Nagamatsu przyszedł do Chorzowa po nieudanym okresie w Koronie Kielce. Potrzebował trochę czasu, aby wskoczyć na odpowiedni poziom. Pierwszą asystę zaliczył w 7. kolejce, pierwszego gola – w 15. serii gier. Końcówka poprzedniej rundy była dla niego szczególnie udana, ale po trafieniu z Puszczą Niepołomicę Japończyk zaliczył serię sześciu meczów bez bramki czy asysty. – Zawsze próbuję „robić” liczby. Przecież to nie jest tak, że tego nie chcę – mówił nam. – Staram się, ale najważniejszą rzeczą jest to, że w każdym meczu walczę, by zdobyć trzy punkty. Tego potrzebuje Ruch Chorzów. Czasami zdarza się, że nie mam okazji, by dotknąć piłkę. Że przez 90 minut mam tylko kilka kontaktów i w takim przypadku trudno coś więcej zrobić. Jednak nie narzekam i czekam na swoje szanse. Wiem i rozumiem, że to była długa przerwa w golach i asystach, trenuję, staram się poprawiać, lecz tak się zdarza. Nie można się załamywać – przyznał Nagamatsu, chyba najbardziej „techniczny” piłkarz Ruchu, mierzący 170 cm wzrostu (najmniej w składzie). Czy jego katana samuraja przetrnie też ŁKS?

Piotr Tubacki

## PIŁKARZ KOLEJKI - KAROL NOISZEWSKI

**N**ieczęsto się zdarza, aby środkowy obrońca strzelał w meczu dwa gole i to w dodatku arcyważne. W meczu z Polonią „Nojsza” najpierw bezlitośnie wykorzystał podanie z głębi pola, a podwyższając prowadzenie z rzutu karnego krótko przed zejściem do szatni odebrał szanse Czarnym Koszulom na odrobienie strat. Urodzony w Mińsku Mazowieckim zawodnik w ogóle ma jak na defensora rewelacyjne liczby – siedem goli plus trzy asysty. Biorąc pod uwagę zadania boiskowe nie łapie również zbyt dużo żółtych kartek – w 24 meczach obecnego sezonu tylko cztery. 26-latek z niejednego piłkarskiego pieca chleb jadł, ale dopiero o Grodzisku Mazowieckim może powiedzieć, że „odnalazł swoje miejsce na ziemi”. Z sensacyjnym beniaminkiem stoi przed szan-

sę historycznego i dla wielu wciąż niewyobraźalnego awansu do ekstraklasy. Gdzie upatrywać tak dobrej formy zawodnika, jak i całej ekipy z Mazowsza? – Nie można chyba jednym zdaniem tego opisać, bo to nie jest sytuacja zero-jedynkowa. Mówiąc najprościej, w Grodzisku wszystkie elementy składają się na to, że ten klub funkcjonuje dobrze. Piłkarze, sztab, zarząd – wszyscy idziemy w jednym kierunku. Są tu ludzie głodni sukcesu i chętni do pracy, a do tego mają właściwe umiejętności do swoich zadań. Tutaj każdy się dobrze czuje. Czy to mój najlepszy czas w piłce? Tak, muszę się z tym zgodzić – odpowiedział, gdy zapytaliśmy go o grodziski fenomen. Ewentualny awans byłby dla niego szansą na debiut w krajowej elicie.

Mariusz Rajek



Karol Noiszewski przeżywa najlepszy czas w swej piłkarskiej karierze.

Fot. Paweł Andrzejewicz/PressFocus

# Znów zwycięski

Barcelona w weekend żyła wyborami na prezydenta klubu. Joan Laporta zyskał poparcie wśród znaczącej większości głosujących.

## HISZPANIA

Zakończył się ponad miesięczny proces wyborów nowego prezydenta klubu FC Barcelona. Dumą Katalonii nadal będzie sterował Joan Laporta, który sprawuje rządy od 2021 roku, a wcześniej, w latach 2003-2010, także był prezydentem klubu. Jego konkurentem w wyścigu o fotel szefa był Victor Font, który wydawał się solidnym rywalem. Tymczasem Laporta wygrał ze znaczącą przewagą, zdobywając 68,2 procent głosów oddanych przez socios.

## W świetle reflektorów

Dzień wyborczy był przepełniony bardzo ciekawymi wydarzeniami. Laporta chciał zwrócić na siebie uwagę, pokazywał się wśród ludzi, którzy go popierali. Do urny wyborczej szedł razem z Jordim Pujolem, znanym katalońskim politykiem. Pozował też do zdjęć z wdową po legendzie futbolu Johanie Cruyffie - Danny Coster. Był wśród aktywnych piłkarzy, którzy oddawali na niego głosy. Tymczasem jego rywal Victor Font był osamotniony. Gdy oddawał głos, nie stał za nim sztab ludzi, jak za Laportą. Gdy przy urnie stał Xavi

Hernandez, przeciwnik Laporty, który na kilka dni przed wyborami udzielił wywiadu, w którym atakował sternika klubu, Font nie był przy nim.

## Jak papież

Cały proces wyborczy był transmitowany i już w jego trakcie można było odnieść wrażenie, że siła Fonta, która wcześniej wydawała się spora, jest zbyt mała, żeby zdetronizować Laportę. To 64-latek był gwiazdą wieczoru. Czasem nawet jego zachowania były komediowe – w pewnym momencie przekazane na ręce mu zostało dziecko jednego z kibiców Barcelony, przez co wyglądał niczym papież udzielający błogosławienia noworodkowi. Doszło też do zamieszania, gdy do urny wyborczej podszedł Marc-Andre ter Stegen, wieloletni kapitan zespołu, który zeszłego lata wszedł w konflikt z Laportą. Niemiec ostatnio został wypożyczony do Girony, ale aktualnie jest kontuzjowany. Gdy chciał oddać swój głos (mógł być jedynym aktywnym piłkarzem, który zagłosowałby na Fonta), odmówiono mu takiej możliwości. Hiszpańskie media wytłumaczyły, że ter Stegen nie odnowił swojej przynależności do socios. Wy-

szedł więc z namiotu wyborczego, a część kibiców próbowała doszukiwać się teorii spiskowych, jakoby Laporta miał zablokować mu możliwość oddania głosu. Głos ter Stegena jednak nic by nie zmienił. Nowy-stary prezydent miał ogromne poparcie.

## Kontynuują dzieło

- Dostaliśmy poparcie dla pracy, którą do tej pory wykonaliśmy. Dostaliśmy dzięki temu siłę, aby kontynuować rozpoczęte dzieło, aby dokończyć remont Spotify Camp Nou i budowę nowej hali. Chodzi też o dalsze wzmacnianie pierwszego zespołu, który zachwyca nas stylem gry, z Hansim Flickiem na ławce, z Deco w roli dyrektora sportowego i z tą drużyną! – powiedział prezydent-elekt w niedzielny wieczór, który był dość zachrypnięty z powodu tego, jak wiele mówił przez cały dzień. Na fotel szefa powróci jednak dopiero... 1 lipca. Tak stanowi statut Barcelony.

Kacper Janoszka

## LALIGA

Real Sociedad – Osasuna 3:1 (2:0)

1:0 – Oyarzabal (24, karny), 2:0 – Guedes (28), 3:0 – Guedes (52), 3:1 – Munoz (77)



Przed zejściem z boiska nic nie wskazywało, że Oskar Pietuszeński walczy z jakimś wirusem.

# Na strachu się obyło

W niedzielny wieczór Oskar Pietuszeński zszedł z boiska z grymasem bólu na twarzy. Okazało się, że Polak zmagał się z wirusem.

## PORTUGALIA

Spotkanie FC Porto z Moreirense było słodko-gorzkie dla Oskara Pietuszeńskiego. Słodkie, ponieważ 17-latek strzelił trzeciego gola w Portugalii, a także zdobył bramkę w drugim meczu z rzędu. Gorzkie, bo musiał przedwcześnie opuścić boisko...

## Młody daje radę

Polak schodził w asyście sztabu medycznego z wyraźnie skwaszoną miną. Pietuszeński jest w kapitalnej formie, więc kontuzja w takim momencie, tuż przed potencjalnym powołaniem do seniorskiej reprezentacji, byłaby dużym ciosem. Po zakończeniu meczu portugalskie media podawały, że może chodzić o kontuzję mięśniową, ale wszystko na konferencji pomeczowej wyjaśnił trener Franco Farioli. – Oskar zmagał się z wirusem w ostatnich dniach i był trochę osłabiony. W przerwie zgłosił problemy żołądkowe – wyjaśnił szkoleniowiec. Zatem były zawodnik Jagiellonii Białystok potrzebuje kilku dni odpoczynku. Te akuraty będą, ponieważ Pietuszeński nie jest zgłoszony do rozgrywek Ligi Europy, gdzie w 1/8 finału FC Porto mierzy się z niemieckim VfB Stuttgart (w pierwszym meczu 2:1).

Warto jednak wrócić do bardziej miłych momen-

tów w ligowej rywalizacji z Moreirense. Zawodnicy Farioli nie mieli problemów z pokonaniem rywala, bo zwyciężyli 3:0, ale szansa na bramki było zdecydowanie więcej. Pierwszego gola zdobył Gabri Veiga, a podwyższył właśnie Pietuszeński, który otrzymał podanie będąc w polu karnym, a następnie oddał skuteczny strzał. Rywali dobił William Gomes. Pełne spotkanie po raz kolejny rozegrał duet Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Ich dobre porozumienie powinno mieć także przełożenie na występy w kadrze. Smoki utrzymują się na pozycji lidera i mają aktualnie siedem punktów przewagi nad goniącymi Sportingiem (jeden mecz rozegrany mniej) i Benficą.

## Dyrektor zadowolony

Dobra forma sprawiła, że o Pietuszeńskim nie pisze się już tylko w kontekście kadry. Co prawda na selekcjonerze Janie Ubranie cały czas wywierana jest ogromna presja, żeby skrzydłowy został powołany, ale 63-latek zachowuje powściągliwość w tej kwestii. Młodzieżowy reprezentant naszego kraju popełnia błędy, wciąż ma bardzo duże rezerwy, ale jego forma i boiskowa odwaga powinny skłaniać tylko do jednej decyzji, czyli powołania.

Coraz ciekawiej robi się jednak wokół przyszłości Polaka, bo portugalskie

media sugerują, że zaczynają się nim interesować większe kluby. Jednak trener Farioli pochwalił Pietuszeńskiego i jednocześnie wykluczył potencjalny transfer w inne miejsce. – Najważniejsze jest, abyśmy byli bardzo spokojni i skoncentrowani. Pod tym względem Oskar również jest znakomity. Ma wsparcie Kiwiora i Bednarka, którzy pomagają mu zachować równowagę. Pietuszeński stoi u progu wielkiej kariery. Jeśli chodzi o transfery, to mamy na to czas, ale nie ma wątpliwości, że Oskar zostanie tutaj, aby pomóc nam poprawić wyniki w przyszłym sezonie – zaznaczył Włoch.

Transfer 17-latka, za którego Smoki zapłaciły 10 milionów euro, bronił w ostatniej rozmowie z portugalskimi mediami szef skautingu, Paulo Araujo. – Ostatnio spotkałem się z krytyką dotyczącą kwoty, jaką zapłaciliśmy za Pietuszeńskiego, i ostatecznie porównałem ją z wartością zawodników, których zapłaciły niektóre konkurencyjne kluby. Może nawet zapłacili trochę mniej, ale ponieśli znacznie wyższe koszty, ponieważ ich występy nie były dobre – argumentował Araujo. Przy takiej formie w klubie muszą zdawać sobie jednak sprawę, że ktoś może aktywować klauzulę wykupu Polaka, która wynosi 60 milionów euro.

Miłosz Cebo



Znak victorii jest jednoznaczny - Joan Laporta w środku został wybrany prezydentem Barcelony na kolejną kadencję.

# Luis Enrique to pamięta!

Rozmowa z **Joachimem Marksem**, byłym reprezentantem Polski, mistrzem olimpijskim 1972, od pół wieku mieszkającym we Francji



**Tydzień temu PSG „przejechał się” po Chelsea okrutnie. 5:2 oznacza, że w tej parze kwestia awansu jest przesądzona?**

- Jak czytam i słucham miejscowych dziennikarzy, to mam wrażenie, że taka opinia tu przeważa. Swoją drogą – jako kibic Lens... myślę podobnie. Niech się skupią na Lidze Mistrzów, może uda się im pokrzyżować szyki w lidze? (śmiesz).

**Ale pamięta pan finał Klubowych Mistrzostw Świata, w którym Chelsea pokonała PSG 3:0?**

- Pamiętam. I pamięta go też na pewno Luis Enrique. Powtarza wkoło, że nic jeszcze w tej parze nie jest przesądzone. Udało się nawet załatwić mu to, że ligowy mecz z Nantes, zaplanowany na miniony weekend, został przeniesiony. Hiszpan chciał po prostu paru dodatkowych dni odpoczynku dla swoich podopiecznych. Nie brak wśród nich takich, którym się to przyda, bo miewają kłopoty ze zdrowiem.

**Ousmane Dembele na przykład?**

- Choćby on. Ciągną mu się te problemy – a to udo, a to łydka, a to jeszcze coś innego – od początku sezonu.

**Przywołał pan Lens – jedyny zespół w Ligue 1, który dotrzymuje kroku paryżanom...**



Luis Enrique przestrzega swych piłkarzy przed zlekceważeniem „The Blues” mimo efektownego 5:2 w pierwszym meczu.

Fot. PSNEW/SIPA/PresFocus

LIGA MISTRZÓW - 1/8 FINAŁU  
**Chelsea – Paris St. Germain**

(w pierwszym meczu 2:5)

dziś, 21.00 – Canal+ Extra 3

I mam nadzieję, że tak będzie do końca! Natomiast Luis Enrique też zwracał na ten fakt uwagę. W zeszłym roku jego podopieczni w tym momencie sezonu mieli praktycznie autostradę do kolejnego tytułu mistrzowskiego w kraju. Teraz ktoś im depcze po piętach, więc nie mogą myśleć wyłącznie na Champions League.

**No i wpadki zdarzają się im częściej!**

- To prawda. Zupełnie niespodziewane, a zarazem prestiżowe: przecież odpadli już z Pucharu Francji po 0:1 na własnym boisku z sąsiadem zza meczy, Paris FC! Takie wpadki powodują, że i zwycięstwa na krajowym gruncie kosztują PSG więcej sił: rywale już przyzwyczaili się do myśli, że mistrzowie nie są niepokonani. Że warto się na nich sprężyć, bo i im się zdarzają potknięcia. Niech pan zobaczy, jak wyrównane były oba mecze 1/16 finału Ligi Mistrzów z Monaco.

**Paryżanie – reasumując – grają stabiliej?**

- Mają bardzo nierówną formę. Ale też trudno ją ustabilizować, gdy raz

nie ma Dembele, inny razem Doue. A teraz od dłuższego czasu kontuzję leczy Fabian Ruiz. Stąd te wahania dyspozycji. Przecież i w Lidze Mistrzów zdarzały się im porażki. Czasem niespodziewane, jak ta ze Sportingiem. A w zestawieniu z faktem, że w tym roku poziom francuskiej ligi dość wyraźnie – moim zdaniem – się podniósł, powoduje to momentami nieco frustracji w ekipie PSG. I stąd te nawoływania Luisa Enrique o pełną mobilizację.

**Chelsea w weekend grała i... przegrała. Dobry omen?**

- Nie wiem. Widziałem mecz z Newcastle (0:1 – dop. aut.). Londyńczycy dobrze grali, porażkę nazwałbym pechową. Nic im wpaść nie chciało, zdarzają się czasem takie spotkania. Poza tym... ma się z tyłu głowy to, że za chwilę trzeba rzucić pełnię sił i możliwości na rywala z zupełnie innej półki. To też wpływa na obraz gry. Ale wydaje mi się, że ten wynik tylko wzmocnił francuskie przekonanie, że kwestia awansu jest przesądzona.

**Może jest w tym sporo racji, skoro ma się na ławce kogoś takiego, jak Kwacza Kwarachelija, który wchodzi na boisko na 28 minut, strzela dwie bramki i zalicza asystę!**

- Kawał piłkarza, co nie? W finale Ligi Mistrzów z Interem też strzelił gola. To mój ulubiony typ zawodnika: agresywny, nie kalkuluje, idzie do przodu. Ale też miewa wahania formy. Wie pan, że ubiegłoroczne Klubowe Mistrzostwa Świata były fatalnym pomysłem, bardzo szkodliwym dla piłkarzy. Organizm przy tej liczbie meczów potrzebuje odpoczynku, a mieli go bardzo niewiele. Stąd ta duża liczba kontuzji, bo przed pierwszym ligowym spotkaniem drużyna miała ledwie tydzień przygotowań po urlopach.

**Piłkarze PSG i jego właściciele rok temu spełnili marzenia o wygraniu Champions League. Myśli pan, że chcą powtórki? Czy może tego „głodu sukcesu” już nie będzie?**

- Będzie. Dziś to są profesjonaliści na 200 procent, nie to co w naszych czasach (śmiesz). Czy powtórzą sukces – nie wiem. Ale zdrowie na boisku zostawią na pewno!

**Rozmawiał Dariusz Leśnikowski**

## Spokój w Londynie

Czy Arsenal, który bezbłędnie grał w fazie ligowej Champions League, odpadnie już w 1/8 finału?

LIGA MISTRZÓW

Sędzia Szymon Marciniak wrócił po kilku-miesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją nie tylko do zmagania w ekstraklasie, ale także na szczebel międzynarodowy. W środę będzie rozjemcą rywalizacji Liverpool – Galatasaray (0:1 po pierwszym meczu). Zanim jednak do tego spotkania dojdzie, przed nami wiele emocji podczas wtorkowych meczów w elitarnych rozgrywkach na Starym Kontynencie.

**Pewni wygranej**

Najciekawiej zapowiada się mecz Arsenal – Bayer

Leverkusen. W pierwszym spotkaniu padł remis 1:1, co uznano za niespodziankę. Kanonierzy bowiem wygrali wszystkie spotkania w bieżącej edycji Ligi Mistrzów. Bayer był bliski triumfu, ale w ostatniej chwili do wyrównania z rzutu karnego doprowadził Kai Havertz. Czy była to tylko wpadka Arsenalu? A może to objaw gorszej formy? W trakcie weekendu w Londynie nad tym się nie zastanawiano, ponieważ skupiano się przede wszystkim na fantastycznym, premierowym голу w lidze angielskiej 16-letniego Maxa Dowmana. W zespole panuje przekonanie, że przed własną pu-

blicznością poradzą sobie z Niemcami. – Nie mogę się doczekać na rewanż. Jestem pewien, że wykonamy potrzebny do wygrania pracę – powiedział skrzydłowy Noni Madueke. Tymczasem Bayer w sobotę potwierdził niezłą dyspozycję, dzieląc się punktami z genialnym Bayernem (1:1).

**Najważniejsza jest wiara**

Wielu z pewnością zastanawia się, jak potoczy się druga odsłona rywalizacji Sportingu z Bodo/Glimt. Tydzień temu Norwegowie po raz kolejny zaskoczyli futbolowy świat, wygrywając 3:0. Wcześniej zwyciężali z Manchesterem City

(3:1) i Atletico Madryt (2:1) w fazie ligowej oraz wyeliminowali Inter Mediolan w play offie. Teraz s a krok od awansu do ćwierćfinału. Gdzie jest limit skandynewskiego zespołu? Może dobra passa się zakończy dziś w stolicy Portugalii? Sporting wierzy, że uda mu się odrobić stratę. By jak najlepiej przygotować się do konfrontacji przełożył ligowy mecz z CD Tondela. – Wiara jest najważniejsza. U siebie jesteśmy bardzo silni. Osiągniemy pozytywny wynik i awansujemy dalej. Walczymy do końca, do ostatniej chwili – powiedział wprost kolumbijski napastnik ekipy z Lizbony Luis Suarez. – Bodo/

Glimt stało się mocne dzięki swoim kibicom. Teraz my będziemy mieli fanów po naszej stronie. Zagramy na naszym obiekcie i chcemy stworzyć magiczną noc, która zostanie zapamiętana na długo – dodał.

**Kto na nich postawi?**

Mniej optymistycznie nastawiony wydaje się opiekun Manchesteru City Pep Guardiola przed rewanżem z Realem Madryt. – Musimy spróbować. Co mamy do stracenia? – pytał retorycznie Hiszpan. Tydzień temu Królewscy wygrali 3:0 i jedną nogą są już w kolejnej rundzie Champions League. – Czy w tej sali konferencyjnej jest ktokolwiek, kto

postawi na nas pieniądze? Nie! Real Madryt nigdy nie wypuścił zwycięstwa z rąk, gdy wygrał 3:0 po pierwszym meczu. Nigdy! Oczywiście jest to, że przed nami bardzo trudne zadanie – stwierdził trener podczas konferencji prasowej przed rewanżem.

**Kacper Janoszka**

1/8 FINAŁU LIGI MISTRZÓW – REWANŻ

**Wtorek:** Sporting – Bodo/Glimt, 0:3 po pierwszym meczu (18:45); Chelsea – PSG, 2:5; Manchester City – Real Madryt, 0:3; Arsenal – Bayer Leverkusen, 1:1 (wszystkie 21.00). **Środa:** Barcelona – Newcastle, 1:1 (18:45); Tottenham – Atletico Madryt, 2:5; Liverpool – Galatasaray, 0:1; Bayern – Atalanta, 6:1 (wszystkie 21.00).

# Słabość czy dywersja?

To, że trener Wojciech Łobodziński straci pracę po porażce 1:7 z Olimpią Grudziądz było pewne, a już w środę kolejny mecz.

**ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC**

inna sprawa, że ta dymisja prawdopodobnie niczego nie zmienia, chyba że niedzielna kompromitacja nie była dziełem przypadku... „To nie był nasz dzień. Przepraszamy”. Taki wpis pojawił się w mediach społecznościowych Zagłębia po blamażu w Grudziądzu. Przegrana 1:7 to jedna z najwyższych porażek klubu z Sosnowca w rywalizacji o punkty.

**Oliwa do ognia**

Problem w tym, że to nie dyspozycja dnia, a w zasadzie jej brak zważyły na pogromie. Drużynie Wojciecha Łobodzińskiego od dawna nie idzie, mówiąc delikatnie, a mecz w Grudziądzu jedynie dołączył oliwy do ognia. Ognia, którego płomień jest już trudny do ugaszenia. - Myślę, że wynik oddaje obraz tego meczu i tego, co się tutaj wydarzyło. Ciężko mi dobrać odpowiednie słowa. To, że mamy szpital w drużynie i graliśmy bez siedmiu zawodników, wiedzieliśmy przed meczem. Ciężko nam było skleić nawet kadrę na ten mecz. Z ludzkiego punktu widzenia, szkoda mi tych młodych chłopaków, którzy grali w drugiej połowie i musieli doświadczyć



Wojciech Łobodziński prowadził Zagłębie od 8 września 2025 roku.

czegoś takiego. Nie chcę się tłumaczyć absencjami. Bez Matrasa, Skóry, Zająca, Borunia, Snopczyńskiego, ciężko nam było odwrócić losy tego spotkania. Starliśmy się, jak mogliśmy, ale zabrakło nam mocy - mówił na konferencji trener Zagłębia. Gwoli ścisłości,

w poprzednich meczach, w których Zagłębie przegrywało, czy to z Sandecją czy rezerwami Śląska Wrocław, wspomniani Mateusz Matras czy Jędrzej Zając byli na boisku i także popełniali błędy, które na drugoligowym poziomie przytrafiać się nie powinny. Teoria,

że z Matrasem czy Zającem mogło być lepiej, kompletnie się nie broni. - Nie da się logicznie wytłumaczyć tego, co stało się po przerwie. Reakcja zaraz po wejściu była niezła, ale sami sobie strzeliliśmy gola. Kolejny raz stało się to samo, czyli lawina błędów. Z drugiej

strony, ciężko nam było zareagować z ławki. Szkoda mi tych chłopaków. Teraz myślę o nich, bo ja sobie poradzę, ale ich muszą wspierać - dodał Łobodziński.

**Przegrać też trzeba umieć**

Będąc obiektywnym, wygrany mecz z Podhalem Nowy Targ tylko przyćmił złą sytuację zespołu, który od początku rundy wyglądał jak zbieranina przypadkowych zawodników. Przed tygodniem graczom Podhala po prostu zabrakło skuteczności, którą wykazała się Olimpia. Zespół z Grudziądza obnażył wszystkie braki Zagłębia, łącznie z brakiem ambicji, bo to, jak jego zawodnicy się poruszali, gdy rywale wbijali im kolejne gole, wołało o pomstę do nieba. Można przegrać, ale trzeba to zrobić z godnością. A może to nie wynik słabości, tylko dywersja? Od dawna słyszy się w klubowych kuluarach, że drużynie, a już na pewno jej starszyźnie nie jest po drodze z trenerem Łobodzińskim. Już po meczu ze Śląskiem II, gdy trener stwierdził, iż piłkarze również muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za wynik, niżej podpisany twierdził, że tutaj chemii już nie będzie. Zazwyczaj takie żale wylewa się we własnym gronie. Oczywiście to tylko domniemanie. A może faktycznie to są tak słabi piłkarze? Problem w tym, że w niedawnej przeszłości

już taką sytuację przerabiano.

**Trzech kandydatów**

Wiosną 2023 roku Zagłębie, wówczas w 1. lidze, przegrało ze Stalą Rzeszów 0:6. Wcześniej też nie zachwycało, ale na otwarcie nowego stadionu było w stanie pokonać GKS Katowice 2:1. Trenerem był wówczas Dariusz Dudek. Po blamażu w Rzeszowie został oczywiście odsunięty od pracy z zespołem, który - delikatnie mówiąc - nie był za swoim trenerem. Kilka dni później, już bez Dudka na ławce, za to z jego asystentem Marcinem Malinowskim, ci sami gracze pokonali Ruch Chorzów 2:0. Na „rozkładzie” mieli jeszcze m.in. ŁKS Łódź, który wraz z Niebieskimi awansował wówczas do ekstraklasy. Zagłębie zdołało się utrzymać, choć po klęsce w Rzeszowie wydawało się to niemożliwe...

Czyżby więc czekała jej powtórka z rozrywki? Już w środę rozegra zaległy mecz z liderem drugoligowej tabeli, Unią Skierniewice. Wczoraj późnym popołudniem zapadła decyzja o rozstaniu z Wojciechem Łobodzińskim, a także jego asystentami, Kamilem Makowskim i Marcinem Nawratem. Do wczorajszego wieczora nazwisko jego następcy nie było znane, ale pewnie było, że będzie nim ktoś z tercetu Maciej Bartoszek, Przemysław Cecherz, Kamil Kuzera.

**Krzysztof Polackiewicz**

**KLASA A**

**BYTOM**

Stare Tarnowice - Rozbark Bytom 5:1, Brzeziny Śl. Górnik 4:0, Dąbrówka Wlk. - Zbrosławice 1:0, Orzech - Ożarówice 1:4, Nadzieja Bytom - Sucha Góra 1:2, Kozłowa Góra - Krupski Młyn 2:2, Górnik II Bobrowniki Śl. - Brzozowice-Kamień 0:3.

1. Rozbark	14	31	36:17
2. St. Tarnowice	13	27	37:18
3. Brzozowice	14	26	39:19
4. Sucha Góra	14	26	38:20
5. Brzeziny Śl.	14	26	36:15
6. Kozłowa Góra	14	25	29:31
7. Bobrowniki Śl. II	14	20	22:25
8. Zbrosławice	14	19	25:22
9. Krupski Młyn	14	17	24:22
10. Ożarówice	14	16	26:31
11. Nadzieja	14	14	26:30
12. Orzech	13	13	21:40
13. Dąbrówka Wlk.	14	10	17:45
14. Górnik	14	5	11:52

**KATOWICE**

W meczu zaległym Hetman Katowice - Jastrząb II Bielszowice 3:4.

1. Naprzód	11	28	28:7
2. MK Górnik	11	27	39:15
3. Urania	11	27	33:15
4. Katowice III	11	27	53:13
5. AP Wyzwolenie	11	16	25:23

6. Grunwald	11	15	21:19
7. Szopienice	11	15	24:38
8. Strażak	11	12	15:22
9. Wesola	11	11	16:24
10. Jastrząb II	11	9	22:36
11. Hetman	11	9	24:26
12. Mysłowice	11	0	3:65

**LUBLINIEC**

W meczu zaległym Jezioro - Strzebiń 0:3.

1. Sparta	13	34	55:19
2. Kochcice	13	28	37:15
3. Glinica	13	24	36:18
4. Lisowice	13	23	28:25
5. Sieraków Śl.	13	22	33:27
6. Przystajń	13	21	32:28
7. Kochanowice	13	20	23:27
8. Lisów	13	19	34:34
9. Pawonków	13	18	32:30
10. Woźniki	13	17	24:27
11. Strzebiń	13	15	30:40
12. Koszęcin	13	9	28:37
13. Ciasna	13	7	18:53
14. Jezioro	13	5	17:47

**RACIBÓRZ**

Pawłów - Owsiszczycze 3:2, Tworów II - Nowa Wieś 2:3, Pietrowice Wlk. - Czernica 2:1, Zabełków - Betsznica 1:2, Studzienna - Raszczycze 1:1, Markowice - Borucin 1:1, Pietraszyn - Grzegorzowice 2:2, Rudy Wlk. - Krzanowice 4:2.

1. Pietrowice Wlk.	16	36	43:19
2. Tworów II	16	33	38:21
3. Pietraszyn	16	30	51:34
4. Raszczycze	16	29	35:25
5. Borucin	16	26	42:35
6. Grzegorzowice	16	26	36:30
7. Nowa Wieś	16	23	32:31
8. Czernica	16	23	41:37
9. Studzienna	16	22	34:27
10. Krzanowice	16	22	39:37
11. Betsznica	16	22	31:31
12. Owsiszczycze	16	21	18:21
13. Markowice	16	13	21:35
14. Pawłów	16	13	32:48
15. Rudy Wlk.	16	11	28:44
16. Zabełków	16	6	25:71

**RYBNIK**

GRUPA I: Rydułtowy - Chwałęcice 1:2, Ochojec - Rymer Rybnik 1:2, Kamień - Czerwionka 1:2, Czuchów - Jejkwowice 3:2, Boguszowice - Szczerbice 3:2, Orzepowice - Grabownia 1:1.

1. Rymer	12	28	31:15
2. Chwałęcice	12	27	36:18
3. Boguszowice	12	23	32:23
4. Szczerbice	12	20	31:23
5. Jejkwowice	12	20	27:20
6. Rydułtowy	12	18	24:20
7. Grabownia	12	16	24:28
8. Czuchów	12	15	22:30
9. Ochojec	12	14	30:31
10. Czerwionka	12	13	24:28

11. Kamień	12	10	20:31
12. Orzepowice	12	5	11:45

GRUPA II: Jankowice - Gotkówice 1:3, Rowień - Żory 1:3, Krostoszowice - Łaziska Ryb. 1:3, Markłowice - Wilchwy 4:0, Radziejów - Skrzyszów 4:2, Baranowice - Ruptawa 1:0.

1. Żory	12	36	44:7
2. Markłowice	12	31	32:11
3. Gotkówice	12	21	29:24
4. Radziejów	12	20	29:23
5. Jankowice	12	18	28:27
6. Baranowice	12	17	22:27
7. Skrzyszów	12	17	21:26
8. Łaziska Ryb.	12	14	22:22
9. Ruptawa	12	14	20:22
10. Wilchwy	12	10	12:30
11. Rowień	12	7	18:37
12. Krostoszowice	12	4	14:35

**TYCHY**

Rudoltowice-Ćwiklice - Wola 2:1, Chelm Śl. - Wisła Wlk. 2:1, Woszczycze - Gardawice 0:2, Bieruń St. - Siódemka Tychy 1:1, Czutowianka Tychy - Frydek 3:1, Międzyrzecze - Cielmice 2:4, Jankowice - Orzesze 7:0.

1. Cielmice	14	39	53:21
2. Jankowice	14	30	56:22
3. Wisła Wlk.	14	28	36:20
4. Chelm Śl.	14	25	31:20

5. Bieruń St.	14	24	38:26
6. Rudoltowice	14	20	34:28
7. Międzyrzecze	14	19	37:50
8. Orzesze	14	17	34:39
9. Wola	14	16	17:28
10. Gardawice	14	16	25:41
11. Frydek	14	12	22:30
12. Woszczycze	14	12	17:31
13. Siódemka	14	10	20:36
14. Czutowianka	14	10	22:50

**ZABRZE**

Rachowice - Carbo Gliwice 2:2, Sośnica II Gliwice - Wilcza 1:7, Żernica - Toszek 4:3, Stanica - Zaborze 0:3, Wielowieś - Gwarek Zabrze 1:0, Rudno - Gwarek II Orontowice 4:2, Burza II Borowa Wieś - Walka Zabrze 1:3, Łany Wlk. - Chudów 3:0 (wo - Chudów wycofał się z rozgrywek).

1. Carbo	16	34	64:37
2. Walka	16	33	27:17
3. Żernica	16	31	58:27
4. Wilcza	16	29	47:25
5. Łany Wlk.	15	29	31:16
6. Rachowice	16	27	41:24
7. Rudno	16	25	43:36
8. Wielowieś	16	23	21:31
9. Gwarek II	16	21	30:30
10. Sośnica II	16	21	31:40
11. Gwarek	16	20	41:34
12. Zaborze	16	17	21:29
13. Chudów	15	15	37:42

**CENTRALNA LIGA JUNIORÓW**

Wisła Kraków - Lechia Gdańsk 1:2, Miedź Legnica - Znicz Pruszków 1:2, Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze 0:5, Resovia - Śląsk Wrocław 1:1, Escola Varsovia - Legia Warszawa 1:5, Polonia Warszawa - Arkonія Szczecin 2:0, Lech Poznań - Stal Rzeszów 1:0, Jagiellonia Białystok - Odra Opole 4:2; w meczach zaległych: Varsovia - Górnik 2:2, Stal - Znicz 1:0, Wisła - Resovia 0:2.

1. Legia	20	45	58:21
2. Lech	20	40	54:35
3. Zagłębie	20	40	38:32
4. Górnik	20	39	49:35
5. Miedź	20	36	38:28
6. Polonia	20	32	29:25
7. Wisła	20	30	33:34
8. Stal	20	30	30:27
9. Jagiellonia	20	29	44:40
10. Śląsk	20	29	40:37
11. Varsovia	20	25	44:51
12. Znicz	20	23	24:35
13. Lechia	20	17	39:45
14. Arkonія	20	17	28:40
15. Resovia	20	16	19:44
16. Odra	20	10	18:56



# Jednym radość, drugim spadek

W akcji MVP spotkania, Kinga Struzik.

**Mecz w Gliwicach rozwikłał pierwszą zagadkę. Porażka przesądziła o degradacji Kaliszanek. - Po takim występie nie zasługujemy, by zostać w elicie - powiedział żegnający się z zespołem trener Ivo Vavra.**

## ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

**P**oniedziałkowa przegrana kaliskiej siódemki oznacza jej definitywny spadek do Ligi Centralnej i to na trzy kolejki przed końcem sezonu.

### Kapitan nie wie, co dalej

- Ciężko mi teraz cokolwiek powiedzieć. Jadąc do Gliwic, naprawdę wierzyłam, że jesteśmy w stanie wygrać z Sośnicą i możemy się utrzymać - stwierdziła smutna kapitan zespołu gości, rozgrywająca nota bene dobre zawody, Natalia Doktorczyk. - Nie cieszy mnie dobry występ, jak nie ma sukcesu zespołowego. Pierwsza połowa, mimo że straciłyśmy 18 bramek, nie wyglądała źle. Chciałyśmy po przerwie postawić na mocniejszą obronę i nie wiem, co się stało. Tak jak nie wiem, co dalej z nami. Dograjmy sezon, a potem zobaczymy co dalej - poprosiła lewoskrzydłowa.

### Rozsypane po przerwie

Pierwsza połowa spotkania o być albo nie być mocno gniotła głowy zawodniczek obu drużyn, stąd chaotyczna gra, z małą uwagą dla defensywy. Niebieskie objęły prowadzenie, ale było to ich... jedyne prowadzenie w meczu. Potem do

głosu doszły miejscowe, odskoczyły na 3-4 bramki i z małymi wahaniem kontrolowały przebieg gry. Po przerwie u gości pojawiła się nadzieja na odwrócenie losów meczu, ale po kilku prostych błędach błyskawicznie zgasła. A potem w grze Kaliszanek wszystko się posypało. - Bardzo wierzyliśmy w utrzymanie. Przyjechałyśmy tu stoczyć równą walkę, niestety wynik mówi sam za siebie. Za dużo błędów w obronie, za dużo strat i zmarnowanych okazji. Z każdą pomyłką głowy zwieszałyśmy niżej. Ciężko jest wygrać mecz, jeśli traci się 41 bramek, ciężko się podnieść po takim wyniku. Zagramy ostatnie spotkanie i zobaczymy, jak to wszystko się rozwiąże - podsumowała najbardziej doświadczona na parkiecie Karolina Jasinowska.

### Wiara MVP meczu

Z kolei zwycięskie gospodynie długo tańczyły, manifestując radość wraz z kibicami. - Pierwsza połowa była wyrównana, choć nie wykorzystaliśmy zbyt wielu sytuacji. W drugiej stanęliśmy mocniej w obronie, poprawiliśmy skuteczność, wychodziły nam kontry i odskakiwałyśmy rywalem. Teraz wiadomo, że chorzowsko-kaliska drużyna spada i pozostaje kwestia, kto zagra w barażach.

Wierzę, że wróciliśmy na zwycięską ścieżkę, że wygramy trzy ostatnie mecze i spokojnie zakończymy sezon - zapowiedziała najlepsza na parkiecie Kinga Struzik.

Zbigniew Cieñciała

## GŁOS TRENERÓW

■ **Ivo VAVRA:** - Niestety, fakty są takie, że nie utrzymaliśmy się w Superlidze, ale po takim występie i takim wyniku nie zasługujemy, by zostać w elicie. Gliwice pokazały duże serducho, bardzo wielką determinację i cieszą się ze zwycięstwa. A my jak kiepsko zaczęliśmy, tak kiepsko kończymy sezon. Wciąż powielamy kosztowne błędy. Bramka broniąca pod 10 procent też nam nie pomogła, ale nie zwałam porażki na nasze bramkarki. Kilka zawodniczek zachowywało się, jak na treningach, ale to inny temat. Nie wiem, co będzie z ligą w Kaliszu, jakie są plany działaczy, nie wiem co zrobią dziewczyny, natomiast moja przyszłość jest jasna. Decyzję podjąłem wcześniej - to są moje ostatnie trzy mecze i tyle.

■ **Michał KUBISZTAŁ:** - Zagraliśmy to, co chcieliśmy zagrać. Wiedzieliśmy, że ten mecz musimy wybiegać, wiedzieliśmy, że Kalisz-Chorzów musi pęknąć, więc od początku narzuciliśmy mocne tempo. Chwała dziewczętom, że

wytrzymały całe 60 minut. Kluczem do sukcesu był brak przestojów, choć w przerwie musiało dojść do mocnej dyskusji. Cieszy zwycięstwo, bo nie spadamy bezpośrednio, tylko bijemy się o uniknięcie barażów. W sobotę w Elblągu znów zagramy o życie.

■ **SPR Sośnica Gliwice - Tauron Ruch Szczepiorn Kalisz 41:29 (18:16)**

**SOŚNICA:** Glosar 1, Wawrzynkowska 1, Osowska - Dmytrenko 4, Kozimur 5, Mokrzka 4, Strózik 5, Guziewicz 4, Andronik 7/3, Tukaj, Leśniak, Piliłkowska 7, Szczotka 2/2, Skubacz, Kaczmarek 1. **Kary:** 6 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

**RUCH SZCZEPIORNO:** Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 3, Bondarenko 4, Gęga 3, Bury, Trawczyńska 2, Doktorczyk 3, Szarkova 6, Jasinowska 1, Diabło 2/2, Petroll, Kiprijanowska 3/1, Widuch 2. **Kary:** 8 min. Trener Ivo VAVRA.

### Grupa mistrzowska

1. Zagłębie	21	59	745:555
2. Lublin	21	57	672:533
3. Piotrcovia	21	39	620:568
4. Koszalin	21	30	567:638
5. Gniezno	21	28	597:574
6. Kobierzyce	21	28	608:602

### Grupa spadkowa

7. Galiczanek	21	30	573:620
8. Sośnica	21	19	583:650
9. Start	21	17	602:691
10. Ruch	21	8	592:728

**22. seria** - grupa mistrzowska - 18-21 marca: Zagłębie - Piotrcovia, Koszalin - Kobierzyce, Gniezno - Lublin; grupa spadkowa - 21-22 marca: Start - Sośnica, Ruch - Galiczanek. (mar)

## Kwartet wykluczonych

Los Marcela Jastrzębskiego i Tomasza Gębali podzielili Maciej Gębała oraz Arkadiusz Moryto.

### REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

**O**d niedzieli w Pruszkowie trwa zgrupowanie reprezentacji, która przygotowuje się do dwumeczu 2. rundy eliminacji mistrzostw świata 2027 z Łotwą (w czwartek w Jetgawie, w niedzielę w Ostrowie Wielkopolskim). Trener Jota Gonzalez co rusz musi tacać dziury powstałe w wyniku kontuzji. O problemach zdrowotnych bramkarza Marcela Jastrzębskiego z chorwackiego RK Nexe i rozgrywającego Tomasza Gębali z Wybrzeża Gdańsk pisaliśmy w ubiegłym tygodniu, ale przypomnijmy, że pierwszy złamał palec u ręki, a drugi skrzył staw skokowy. Miejsce tej dwójki zajęli Mateusz Zembrzycki z Wybrzeża i Damian Przytuła z RK Zagrzeb. Wydawało się, że na tych dwóch rozsadach się skończy, ale... - Niestety, kontuzje to część sportu. Trener skontaktował się ze mną i zapytał, czy mogę pomóc drużynie narodowej. Odpowiedziałem twierdząco i obiecując dać z siebie wszystko - zapowie-

dział Sebastian Kaczor, obrotny francuskiego USAM Nimes Gard, który zastąpił Macieja Gębałę. - Miałem nadzieję, że zdążę wykurować naderwany przywodziciel, ale nie jestem w stanie normalnie biegać. Myślę, że będę potrzebował jeszcze dwóch tygodni, by wrócić do gry - poinformował doświadczony obrotny niemieckiego HC Erlangen. To spora strata, bo wraz z bratem Tomaszem stanowili ostatnio trzon zespołu i całkiem nieźle funkcjonowali na środku defensywy. Ostatnia zmiana związana jest z niedyspozycją Arkadiusza Moryty. W czerwcu prawoskrzydłowy Industrii Kielce ma się poddać operacji lewego stawu barkowego, obecnie gra na pół gwizdka, a na domiar złego w ostatnim meczu Ligi Mistrzów skrzył kostkę i został poddany szczegółowym badaniom. Selekcjoner nie miał zamiaru czekać na diagnozę. - To trudna sytuacja, kiedy kolega z drużyny zmagają się z kontuzją, ale cieszę się, że po 16-miesięcznej przerwie dołączyłem do reprezentacji Polski. Jestem w dobrej formie - zapewnił dubler Moryty, Jakub Szyszko. Do wodem są liczby prawoskrzydłowego Orlen Wisty Płock - 17 meczów/76 bramek. (mha)



Jakub Szyszko ponownie w narodowych barwach.

## LIGA CENTRALNA KOBIEC

W meczach zaległych: AZS AWF Warszawa - SMS ZPRP Kielce - Enea WKS Grunwald Poznań 31:32 (14:18), KPR Padwa Zamość - Siódemka Miedź Legnica 31:28 (17:12), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - KPR Gwardia Koszalin 23:27 (13:12), AZS AGH Kraków - AKPR AZS AWF Biata Podlaska 30:32 (19:15).

1. Żory	16	42	541:390
2. Kielce	16	40	509:430
3. Radom	14	39	488:389
4. Poznań	15	29	478:448
5. Legnica	15	20	438:429
6. Warszawa	15	19	402:433
7. Tczew	15	18	408:446
8. Szczecin	16	15	408:443
9. Olkusz	14	12	390:439
10. Pietrowice Wlk.	14	12	397:459
11. Płock	14	0	282:435

**18. kolejka** - 20-22 marca: Żory - Kielce, Radom - Legnica, Tczew - Poznań, Płock - Olkusz, Pietrowice Wlk. - Warszawa, Szczecin pauzuje.

## LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Sandra Spa Pogoń Szczecin - Development Stal Gorzów Wielkopolski 32:31 (15:14), WKS Śląsk Wrocław - Nie-

1. Śląsk	20	49	647:535
2. Pogoń	20	47	636:586
3. Stal	20	44	634:615
4. Kraków	20	40	673:599
5. Grunwald	20	40	579:547
6. Padwa	20	34	612:578
7. Jurand	20	33	666:610
8. Biata Podlaska	20	30	618:601
9. Nielba	20	30	665:679
10. Anilana	20	21	575:619
11. Miedź	20	21	602:649
12. Gwardia	20	15	502:572
13. Kielce	20	13	601:672
14. Warszawa	20	3	569:717

**21. kolejka** - 27-29 marca: Śląsk - Anilana, Gwardia - Padwa, Miedź - Pogoń, Stal - Warszawa, Jurand - Kielce, Grunwald - Kraków, Biata Podlaska - Nielba. (m)



# Żołnierz

## nie do zatrzymania

Popisowy mecz Przemysława Żołnierewicza. Reprezentant Polski zdobył 25 punktów.

### Mecz na szczycie ekstraklasy dla Kinga. Szczecinianie bliżej wygrania sezonu zasadniczego.

ORLEN BASKET LIGA

**W**Enea Arenie w Szczecinie King podejmował Śląsk. Pojedynek dwóch zespołów, które obecnie mają największe szanse na wygranę sezonu zasadniczego, elektryzował fanów basketu.

King schodził na przerwę z solidną, 10-punktową przewagą. Głównym powodem tak wysokiego wyniku była fenomenalna skuteczność Szczecinian z gry (61 procent), przy jednoczesnych problemach Śląska z rzutami z dystansu (1/10 za trzy do przerwy).

W drugiej połowie role się odwróciły - to Śląsk grał skutecznie i błyskawicznie odrabiał straty. Trzy minuty przed końcem trzeciej kwarty po trafieniu Kirkwoda goście mieli 3 „oczka” przewagi (64:61). Siedem minut przed końcem był remis (76:76), ale potem na parkiecie królowali Nemanja Popović i spółka. King wygrał, bo rzucił za dwa punkty na poziomie 60 procent (28/46). Duet Popović (15 punktów) - Roberts (17 punktów) całkowicie zdominował strefę podkoszową Śląska. Bohaterem meczu był jednak Przemysław Żołnierewicz. To był jego wieczór:

Popularny „Żołnierz” zdobył 25 punktów, z czego większość (9/10) z gry za 2 punkty. Grał z niesamowitą pewnością siebie, wymuszał faule i był nie do zatrzymania w wejściach podkoszowych.

#### King Szczecin - Śląsk Wrocław 90:81 (19:20, 32:21, 21:28, 18:12)

**SZCZECIN:** Popović 15, Novak 1, Gielo 12 (1x3), Freidel 4, Roberts 17 (1x3) - Roach 7, Dandridge 7, Żołnierewicz 25 (1x3), Kostrzewski 2. Trener Maciej MAJCHEREK.

**WROCLAW:** Urbaniak 6, Kirkwood 18 (2x3), Sanon 8, Djordjević 14, Niziot 6 (1x3) - Nunez, Wiśniewski, Kulikowski 13 (3x3), Williams 2, Penava 14. Trener Ainars BAGATSKIS.

#### AMW Arka Gdynia - Energa Trefl Sopot 80:77 (17:20, 19:14, 19:24, 25:19)

**GDYNIA:** Okauru 11 (1x3), Barbitch 23 (3x3), Garbacz 12 (2x3), Tubutis 5 (1x3), Ljubicic 11 - Zyskowski 2, Łączyrński 9

(3x3), Kowalczyk, Barrett 3 (1x3), Hrycaniuk 4. Trener Mantas CESNAUSKIS.  
**SOPOT:** Scruggs 17 (1x3), Suurorg 12, Witliński 2, Kacinas 12, Goins 9 (1x3) - Nowicki 2, Cowels 9 (3x3), Zapala 4, Addae-Wusu 10 (2x3). Trener Mikka LARKAS.

1. Szczecin	22	38	1828:1772
2. Legia	22	37	1854:1729
3. Wrocław	21	36	1877:1732
4. Sopot	22	36	1936:1828
5. Dzikie	22	35	2011:1872
6. Gdynia	21	34	1769:1713
7. Wałbrzych	22	34	1782:1811
8. Ostrów	22	34	1845:1886
9. Włocławek	22	33	1965:1904
10. Zielona G.	22	33	1846:1788
11. Dąbrowa G.	22	33	1918:1906
12. Stupsk	22	30	1855:1930
13. Lublin	22	30	1804:1968
14. Toruń	22	30	1925:1971
15. Gliwice	22	27	1763:1971
16. Krosno	22	25	1791:1988

**Najbliższe mecze:** Zielona Góra - Lublin, Ostrów Wielkopolski - Stupsk (oba 19.03.), Sopot - Dąbrowa Górnicza (20.03.).

### Piorunująca czwarta kwarta Kotwicy

LIGA MĘŻCZYZN

**M**ecz w Katowicach zapowiadał się ciekawie, bo Minersi, podobnie jak ich rywale z Kotobrzegu, grają ostatnio dużo lepiej niż na początku rozgrywek. Kotwica katastrofalnie rozpoczęła sezon, ale w ostatnich tygodniach to już zupełnie inny zespół, który potrafi pokonać najlepszych. W Szopienicach przez trzy kwarty wynik był sprawą otwartą, rezultat kręcił się wokół remisu. Goście przyspieszyli tempo w ostatniej ćwiartce i... odjechali gospodarzom. Tę część wygrali różnicą aż 15 punktów (28:13). Przyjezdni mieli w swoim składzie dwóch graczy, którzy się wyróżnili - Filipa Małgorzaciaka (21 punktów, 7 zbiórek, 4 asysty) i Wojciecha Siembigę (24 punkty, 6 trójek). - Przez trzy kwarty naprawdę mieliśmy bardzo trudne zadanie. W czwartej kwarcie wzięliśmy się w garść, zrobiliśmy to, co chcieliśmy zrobić od początku meczu. To bardzo ważny wyjazd, bardzo ważne zwycięstwo - komentował trener Kotwicy Rafał Frank. To czwarta wygrana z rzędu zespołu z nad morza, który jest coraz bliżej gry w play offach.

- W czwartej kwarcie popełnialiśmy karygodne błędy w obronie, a do tego w drugiej połowie zaczął szwankować nam atak - przyznał Łukasz Szczyпка, trener Miners, którzy pozostają na przedostatniej pozycji w tabeli.

**Wyniki 28. kolejki:** Solvera Sokół Łańcut - WKK Active Hotel Wrocław 96:94, Novimex Polonia 1912 Leszno - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 72:66, Miners Katowice - Kotwica Port Morski Kolobrzeg 82:98, SKS Fulimpex Starogard Gdański - PGE Spójnia Starogard 80:83, Żubry Abakus Okna Białystok - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 72:83, KKS Polonia Warszawa - Decca Pelplin 93:80, OP Team Energia Polska Resovia - ŁKS Coolpack Łódź 82:89, Enea Basket Poznań - Weegree AZS Politechnika Opolska 83:84.

1. Bydgoszcz	26	49	2327:2006
2. Łańcut	27	45	2338:2341
3. Stargard	26	43	2156:2084
4. Pelplin	27	43	2325:2246
5. Łódź	25	43	2180:1978
6. Starogard G.	26	43	2203:2086
7. Tychy	26	42	2144:2110
8. Wrocław	27	39	2195:2226
9. Leszno	27	39	2128:2220



Katowiczanie zagrali ambitnie i przez trzy kwarty dostrzymywali kroku Kotwicy, w czwartej kwarcie polegli.

10. Kolobrzeg	25	38	2053:1935
11. Warszawa	26	38	2106:2175
12. Poznań	26	37	2093:2108
13. Inowrocław	27	36	2145:2278
14. Rzeszów	26	36	2119:2183
15. Opole	26	35	2127:2198
16. Katowice	26	32	2083:2247
17. Białystok	25	28	1905:2206

LIGA KOBIEC

Grupa 1LK

**Wyniki 24. kolejki:** Nautiquis Akademia Gortata Gdańsk - MKS Pruszków 59:74, InoxMergerLogisticsPantery Łańcut - Widzew Łódź 55:72, Tęcza Leszno - SMS PZKosz Łomianki 58:70, Sparta Ziębice - Lider Swarzędz 89:49, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - AZS Uniwersytet Warszawski 83:41, ŁKS KK Łódź - Brother MUKS Poznań 61:78, RMKS Xbest Rybnik - AZS Uniwersytet Gdański 85:65.

1. Łódź (ŁKS)	24	43	1705:1415
2. Pruszków	24	42	1730:1564
3. Łódź (Widzew)	24	41	1736:1421
4. Łańcut	24	40	1758:1512
5. Ziębice	23	40	1679:1481
6. Poznań	24	40	1755:1591
7. Gdańsk (Gortat)	24	38	1698:1518
8. Rybnik	24	34	1768:1799
9. Kraków	24	34	1427:1550
10. Łomianki	24	33	1485:1636
11. Warszawa	24	31	1469:1726
12. Leszno	24	29	1366:1804
13. Gdańsk (UG)	23	28	1614:1811
14. Swarzędz	24	28	1332:1694

II LIGA MĘŻCZYZN

**Wyniki 28. kolejki:** ZKS Stal Stalowa Wola - AZS AWF Miners Katowice 69:64, Niedźwiadki Przemysł - Basket Hills Bielsko-Biała 84:115, AZS AGH Kraków - MKS II Dąbrowa Górnicza 104:73, TS Wista Kraków - BS Polonia Bytom 74:110, TAURON GTK II Gliwice - UJK Kielce 77:105, pempaVita Resovia Rzeszów - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 81:85, AZS Jarostaw - MKKS Rybnik 74:80

1. Bytom	27	53	2449:1796
2. Tarnowskie Góry	28	53	2447:1938
3. Kraków (AGH)	28	52	2786:1981
4. Kielce	27	45	2270:2087
5. Bielsko-Biała	27	45	2206:2135
6. Rybnik	27	43	2066:2063
7. Sosnowiec	27	42	2184:2028
8. Kraków (Wista)	28	42	2209:2199
9. Kraków (Cracovia)	26	39	1948:1969
10. Jarostaw	28	39	2364:2403
11. Stalowa Wola	27	37	2010:2158
12. Katowice	27	34	1832:2195
13. Rzeszów	26	34	2080:2199
14. Dąbrowa G.	26	34	2266:2375
15. Gliwice	26	29	1851:2242
16. Przemysł	27	26	1688:2888

## Wielka pogoń w Nowym Jorku

Ciekawa niedziela na ligowych parkietach w USA. Knicks odrobili 21 punktów straty, Pistons pokonani.

NBA

**Ó**smą wygraną z rzędu zaliczyła Oklahoma City, która tym razem pokonała u siebie Minnesotę. Wygrana nie przyszła gospodarzom łatwo, bo po efektywnej drugiej kwarcie (31:24) to Leśne Wilki prowadziły do przerwy (53:47). Druga połowa należała jednak do Thunder, którzy byli napędzani przez Cheta Holmgrena (21 punktów, 9 zbiórek) oraz Shai Gilgeous-Alexandra (20 punktów, 10 asyst). Ten drugi rzutem na taśmę przedłużył swoją rekordową serię meczów z dorobkiem co najmniej 20 punktów do 128 spotkań. Wchodząc w czwartą kwartę, miał zaledwie 10 punktów; na parkiet powrócił po odpoczynku na 7 minut przed końcem meczu. Warto zwrócić uwagę, że gospodarze wymusili na rywalach aż 22 straty, sami popełniając ich tylko siedem. Oklahoma City od-

dała 101 rzutów z gry, podczas gdy Minnesota tylko 77. Thunder z bilansem 53-15 zajmują pierwsze miejsce w lidze. Z kolei mimo ogromnych braków w składzie Golden State byli blisko sprawienia sensacji w Nowym Jorku. Zespół z San Francisco grał w Madison Square Garden bez większości graczy pierwszej piątki, a nawet bez kilku kluczowych rezerwowych. Brakowało m.in.: Stephena Curry'ego, Draymonda Greena, Jimmy'ego Butlera, Kristapsa Porzingisa czy Ala Horforda. Ambitni dublerzy w starciu z Knicks w drugiej kwarcie mieli aż 21 punktów przewagi (46:25) i zanosili się na niespodziankę. W drugiej połowie gospodarze odrobili jednak większość strat, a w nerwowej końcówce to oni mieli więcej zimnej krwi. Tradycyjnie liderem Nowojorkczyków był Jalen Brunson (30 punktów i 9 asyst), a Karl-Anthony Towns dodał 17 punktów i 12 zbiórek.

Jeremy Sochan po raz kolejny w ogóle nie wystąpił. Dla Warriors Brandin Podziemski zdobył 25 punktów, Quentin Post ustanowił rekord kariery (22 punkty), a Gui Santos zakończył spotkanie z dorobkiem 20 oczek. Dla ekipy z San Francisco była to piąta porażka z rzędu - najdłuższa taka seria w tym sezonie. Knicks są trzecim zespołem na Wschodzie (44-25), a Warriors dziewiątym na Zachodzie (32-35). Największą sensacją niedzielnej kolejki była porażka Detroit w Toronto. Pistons to liderzy Konferencji Wschodniej, a Raptory zajmują dopiero szóste miejsce ze znacznie gorszym bilansem. Mimo to w trzeciej kwarcie po trójce Brandona Ingrama (34 punkty) gospodarze zyskali 12-punktowe prowadzenie, którego nie oddali już do końca. Zwycięstwo to było jednym z najlepszych popisów de-

fensywnych Toronto w tym sezonie. Pozwoliło to Raptors zniwelować skutki słabej skuteczności w rzutach za trzy punkty. Dla ekipy z Toronto poza wspomnianym Ingramem R.J. Barrett dołożył 27 punktów i sześć zbiórek, a Jakob Poeltl i Scottie Barnes zanotowali po double-double. Poeltl zakończył spotkanie z dorobkiem 21 punktów i najwyższą w sezonie liczbą 18 zbiórek, natomiast Barnes miał 14 punktów i 10 zbiórek. Dla Detroit Cade Cunningham zdobył 33 punkty i zaliczył dziewięć asyst, Jalen Duren zanotował double-double (20 punktów i 11 zbiórek), a Tobias Harris dopisał 21 oczek.

**Oklahoma City - Minnesota 116:103, Cleveland - Dallas 120:130, Toronto - Detroit 119:108, Milwaukee - Indiana 134:123, Philadelphia - Portland 109:103, New York - Golden State 110:107, Sacramento - Utah 116:111.**

## TAURON LIGA

■ Uni Opole – Metalkas Patlac Bydgoszcz 3:0 (25:17, 25:13, 25:20)

**OPOLE:** Makarowska-Kulej (7), Helwig (8), Kecher (12), Zaroślińska-Król (15), McCall (9), Poteć (9), Tydych (libero) oraz Mulka, Paluszkiwicz, Kępa. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

**BYDGOSZCZ:** Łyczakowska (1), Nowakowska (8), Dębowska (4), Focher (14), Pinczewska (5), Pol (1), Ziółkowska (libero) oraz Jagła (libero), Witowska (3), Sobalska (2), Trener Dominik ZUKOWSKI.

**Sędziowali:** Jacek Mysłak (Potaniec) i Marek Orlef (Jędrzejów). **Widzów** 1067.

## Przebieg meczu

I: 10:6, 15:9, 20:12, 25:17.

II: 10:3, 15:7, 20:10, 25:13.

III: 10:6, 15:12, 20:17, 25:20.

**Bohaterka** – Katarzyna ZAROSLIŃSKA-KRÓL.

1. Rzeszów	21	58	19/2	60:12
2. Budowlani	21	53	18/3	57:17
3. Opole	21	46	15/6	50:24
4. Bielsko-Biała	21	41	14/7	47:35
5. ŁKS	21	35	13/8	46:41
6. Mielec	22	31	11/11	42:47
7. Police	22	29	10/12	41:45
8. Radom	21	25	8/13	37:46
9. Bydgoszcz	21	25	8/13	33:45
10. Mogilno	21	19	6/15	32:53
11. Wrocław	21	14	4/17	21:53
12. Nowy Dwór Maz.	21	5	1/20	12:60

1-8. play off, 12. spadek

**Następne mecze:** 19.03.: Opole – Radom; 20.03.: PGE Budowlani – Bielsko-Biała; Bydgoszcz – Nowy Dwór Mazowiecki; 21.03.: Wrocław – Mogilno, Rzeszów ŁKS.



Karol Butryn (z prawej) mecz zaczął wybornie, ale potem mocno spuścił z tonu.

# Trenerski nos Włocha

Massimo Botti, szkoleniowiec Asseco Resovii, po przegranych dwóch setach zrezygnował z atakujących. Pomysł wypalił.

## PLUSLIGA

**A**sseco Resovia i Indykpol AZS Olsztyn sąsiadują ze sobą w tabeli i walczą o jak najwyższą pozycję przed play offem. Przed starciem w lepszej sytuacji byli Rzeszowianie. Wprawdzie zajmowali piątą, niższą pozycję w tabeli – Indykpol AZS był czwartym, dwa punkty przez ekipą z Rzeszowa – ale mają o jeden mecz mniej rozegrany i przy sprzyjających okolicznościach mogą zakończyć fazę zasadniczą nawet na drugiej pozycji.

Gospodarze zaczęli od mocnego uderzenia. Od pierwszej piłki chcieli stłamsić Olsztynian, pokazać im kto będzie rządził na parkiecie. Grali bardzo twardo. W ataku i polu serwisowym szli na całość.

Goście po pierwszym szoku w końcu doszli do siebie. Nie dali się złamać. Z akcji na akcję grali coraz lepiej. Rozkręcił się Moritz Karlitzek. Niemiec grał jak z nut, w pierwszym secie miał 62-procentową skuteczność w ataku. Kroku

dotrzymywali mu Jan Hadrava i Piotr Halaba. Wśród miejscowych natomiast brylowali: Karol Butryn, Yacine Louati, Artur Szalpak i Danny Demyanenko.

Rozpoczęła się gra na wyniszczenie, cios za cios, blok za blok, zagrywka za zagrywkę. Pierwszy set wygrali Rzeszowianie, ale w dwóch kolejnych górą byli już przyjezdni.

Opiekun Asseco Resovii przed czwartym setem zdecydował się na ryzykowny ruch. Postanowił grać bez atakującego. Butryna, który w pewnym momencie zagasł, i jego zmiennika Jakuba Buckiego, zastąpił przyjmującym Klemenem Cebuljem. Ruch okazał się strzałem w 10. Rzeszowianie odzyskali rytm. Znow, jak w pierwszym secie, błyszczeli i odwrócili losy spotkania. Doprowadzili do tie breaka, w którym poszli za ciosem. Jego początek był jednak zaskakujący. Najpierw Asseco Resovia prowadziła 5:0, by po chwili mieć tylko punkt zapasu (5:4). Gdy jednak drugi raz odskoczyła nie wypuściła szansy na zwycięstwo.

■ **Asseco Resovia – Indykpol AZS Olsztyn 3:2 (25:23, 23:25, 19:25, 25:16, 15:11)**

**RZESZÓW:** Janusz, Szalpak (22), Demyanenko (14), Butryn (11), Louati (13), Poreba (11), Zatorski (libero) oraz Nowak, Bucki, Vasina, Cebulj (4), Shoji. Trener Massimo BOTTI.

**OLSZTYN:** Tille (5), Karlitzek (25), Cieślik (11), Hadrava (7), Halaba (14), Lipiński, Ciunajtis (libero) oraz Szwarz (2), Borkowski, Janikowski, Majchrzak (5), Kozub. Trener Daniel PLIŃSKI.

**Sędziowali:** Marek Lagierski (Czeladź) i Piotr Król (Katowice). **Widzów** 2500.

## Przebieg meczu

I: 10:5, 15:14, 20:19, 25:23.

II: 9:10, 15:14, 18:20, 23:25.

III: 7:10, 12:15, 16:20, 19:25.

IV: 10:7, 15:10, 20:13, 25:16.

V: 5:0, 10:7, 15:11.

**Bohater** – Danny DEMYANENKO.

■ **Barkom Kaźany Łwów – Ślepsk Malow Suwałki 2:3 (25:21, 21:25, 25:23, 14:25, 12:15)**

**ŁWÓW:** Kampa, Pope (25), Szczurów (6), Tupczij (9), Firkal (10), Rogożyn (7), Pampuszko (libero) oraz Nakano, Wietskij, Woźny (libero), Kuc. Trener Ugis KRASINS.

**SUWAŁKI:** Drożyński (3), Asparuchow (17), Smith (13), Filipiak (22), Kwasiński (16), Gallego (12), Mariański (libero) oraz Jankiewicz, Kubacki. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

**Sędziowali:** Wojciech Maroszek (Żory) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 607

## Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:17, 25:21.

II: 10:9, 11:15, 15:20, 21:25.

III: 10:8, 15:14, 20:18, 25:23.

IV: 8:10, 12:15, 13:20, 14:25.

V: 3:5, 9:10, 12:15.

**Bohater** – Bartosz FILIPIAK.

1. Zawiercie	25	59	20/5	65:25
2. Warszawa	25	51	18/7	57:33
3. Lublin	24	47	16/8	58:39
4. Olsztyn	25	46	16/9	59:45
5. Rzeszów	24	45	16/8	55:36
6. Jastrzębie	24	39	14/10	49:43
7. Bełchatów	24	38	13/11	46:45
8. Gdańsk	24	36	13/11	51:49
9. Kędzierzyn	24	36	11/13	54:53
10. Suwałki	25	28	8/17	41:60
11. Gorzów	24	24	7/17	37:57
12. Łwów	24	24	8/16	39:60
13. Chetm	25	23	7/18	32:62
14. Częstochowa	25	17	4/21	32:68

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

**Następne mecze:** 17.03.: Gorzów Wlkp. – Kędzierzyn-Koźle, Gdańsk – Lublin; 18.03.: Łwów – Bełchatów; 19.03.: Rzeszów – Jastrzębie; 21.03.: Zawiercie – Kędzierzyn-Koźle, Chetm – Warszawa, Lublin – Częstochowa; 22.03.: Jastrzębie – Olsztyn, Rzeszów – Suwałki, Bełchatów – Gorzów Wlkp.; 23.03.: Łwów – Gdańsk.

(mic)

## KRÓTKO

## Przeniesione mistrzostwa

■ Ostatnie dwie konkurencje trwających mistrzostw Polski w biegach narciarskich zostaną rozegrane na Kubalonce – poinformował szef Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego Andrzej Wąsowicz.

Ze względu na pogodę zastanawiano się nad przeniesieniem zmagania w inne miejsce. Poniedziałek był dniem przerwy na MP. We wtorek ma się odbyć bieg łączony kobiet i mężczyzn na 10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną. Dzień później uczestnicy mistrzostw będą rywalizować w sztafetach 4x7,5 km kobiet i mężczyzn (dwie pierwsze osoby danego zespołu pobiędną techniką klasyczną, a dwie kolejne dowolną).

Do tej pory na Kubalonce w trakcie trwających mistrzostw Polski w biegach narciarskich rozdano medale w sprincie („złoto” zdobyli Monika Skinder, MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski i Sebastian Bryja, UKS Regle Kościelisko), w biegu na 10 km techniką dowolną (Eliza Rucka-Michatek, MKS Istebna i Dominik Bury, AZS AWF Katowice) i 10 km klasyczną (ponownie Bury i Rucka-Michatek).

## Nietypowe hobby

■ Mistrzyni olimpijska w snowboardowym slalomie gigancie równoległym Zuzana Maderova z Czech uwielbia w wolnym czasie projektować... infrastrukturę drogową. W Turnowie powstał już przystanek autobusowy według jej koncepcji, a obecnie kończą się prace na ulicy Londyńskiej w rodzinnym Libercu. 22-letnia Maderova zainteresowała się projektowaniem jako nastolatka, dzięki tacie, który ma firmę architektoniczną. Uzdolnienia rozwijała w szkole przemysłowej w Libercu. Już jako 14-latką rozmawiała z tatą o jego pracy. Zawsze mówił o niej dużo, lubi ją bardzo. Zainspirował mnie do wybrania szkoły przemysłowej. W czasie wakacji przychodziłam do jego firmy, by kreślić i doskonalić się w projektowaniu. Ulicę Londyńską zaprojektowałam jako 16-latką – powiedziała dziennikowi „iDNES Premium”. Mistrzyni olimpijska lubi nie tylko projektować infrastrukturę drogową, ale z niej korzystać. Jazda samochodem jest dla niej przyjemnością, po igrzyskach tym większą, że otrzymała nowe auto ze specjalną dedykacją – jak poinformował portal gazeta.pl.

## WOKÓŁ SIATKI

## Włoski kierunek

■ Remigiusz Kapica nieoczekiwanie opuszcza InPost ChKS Chetm. Sezon dokończy we Włoszech. „Informujemy, że za porozumieniem stron kontrakt z Remigiuszem Kapicą został rozwiązany. Nasz były już atakujący sezon 2025/2026 dokończy we włoskim zespole Virtus Volley. Życzymy powodzenia i dziękujemy za sezon spędzony w zespole!” – napisał klub z Chetma na portalu X.

26-letni atakujący przeszedł do beniaminka PlusLigi przed obecnym sezonem ze Stali Nysa. Zagrat w 24 meczach, zdobywając w nich 292 punkty. Najwięcej – 26 – w wygranych derbach z Bogdanką LUK Lublin. Z chetmskimi kibicami pożegnał się w piątek, w przegranej 0:3 spotkaniu z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, zdobywając 13 punktów.

## II LIGA

**Mężczyźni**  
I runda play offu (do 3 wygranych)

## Grupa 3

**WKS Wieluń – KPS Chetmiec ANS AS Watbrzych 3:0 i 3:0. Stan rywalizacji 2-0.**

# „Złoty” gol

## W Satelcie GieKSa wykonała zadanie, a teraz przed nią sesja wyjazdowa.

TAURON HOKEJ LIGA

**R**ewanżowe spotkanie GKS-u Katowice z Unią Oświęcim znów obfitowało w zwroty akcji. Gospodarze prowadzili 2:0, ale goście zdołali wyrównać i mieli szansę na zdobycie zwycięskiego gola, ale w dogrywce „złoty” trafienie popisał się Kanadyjczyk Jean Dupuy - posłał krążek pod poprzeczkę i został bohaterem tej emocjonującej potyczki.

Przed drugim meczem w serii Jacek Płachta, trener gospodarzy, nie miał żadnych możliwości zmian i zespół wystąpił w takim samym zestawieniu, natomiast Robert Kalaber w miejsce Kacpra Prokopiaka w 3. formacji wstawił Samuela Petraša. Słowak jest postrzegany jako hokeista od „czarnej” roboty i szukający zwady na lodzie, choć tym razem nie było powodów do narzekania za jego grę faul, ale – jak się później okazało – trzeba było go pochwalić za intuicję oraz skuteczność. Obaj szkoleniowcy zdecydowanie zmienili taktykę, bo jedni i drudzy zaczęli ostrożnie, z mocnym nastawieniem na grę obroną. Owszem, nie stonili od akcji ofensywnych i było wiele dobrych sytuacji pod bramkami, ale długo utrzymywał się wynik bezbramkowy. Jesep Eliasson oraz Linus Lundin byli niezwykle czujni i szyb-

ko wyjaśniali gorące sytuacje, nakrywając krążek.

W 14 min szczęście uśmiechnęło się do gospodarzy. Zackary Hoffman zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej linii, a „gumę” tuż przed nosem Lundina przekierował do siatki Dupuy. To trafienie było ukoronowaniem dobrej gry i przewagi gospodarzy. Gdy 17 min goście zostali ukarani za nadmierną ilość graczy na lodzie, Katowiczanie wzięli się solidnie do pracy i niemal przez prawie 2. min nie wypuszczali gości z ich tercji. Było sporo spień pod bram-

ką, ale ani Patryk Wronka, ani Dupuy czy Juha Koivusaari nie potrafili umieścić krążka w sieci.

Obie drużyny w drugiej odsłonie nie miały nic do stracenia i od początku stawiały na ofensywę. Mieliśmy okazję zobaczyć niezwykle ciekawe widowisko i, na dodatek, z trzema golami. W 23 min Roman Rac szarżował na bramkę Katowiczanie, ale Eliasson nie dał się zaskoczyć. Kilkanaście sekund później było już 2:0. Sam Coatta zagrywał do łana McNulty’ego, który z bliskiej odległości wpakował krążek do bramki. Znow 4.



Jean Dupuy został bohaterem drugiego meczu z Unią.

**99**  
SEKUND  
potrzebowali go-  
ście, by doprowa-  
dzić do remisu

**■ GKS Katowice - Unia Oświęcim 3:2 (1:0, 1:2, 0:0, 1:0) po dogrywce Stan rywalizacji 2-0**

0:1 - Dupuy - Hoffman - Wronka (13:35), 2:0 - McNulty - Jakub Hofman - Coatta (22:55), 2:1 - Petraš - Rac - D. Tyczyński (28:10), 2:2 - Petraš - Rac - Morrow (29:49), 3:2 - Dupuy - Anderson (60:51).

**Sędziowali:** Paweł Breske i Marcin Polak - Mateusz Kucharewicz i Michał Żak. **Widzów 1300.**

**GKS:** Eliasson; Lundegard - Runesson, Verveda - Vartiainen (2), Hoffman - Chodor, Maciaś; Jonasz Hofman - Pasiut - Fraszko, Wronka - Anderson - Dupuy, Bepierszcz - Michalski - Koivusaari, Coatta - McNulty - Jakub Hofman, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

**UNIA:** Lundin; Makelä - Söderberg, Scarlett (2) - Morrow, Matthews - Kubeš, Mościcki; Peresunko - Olsson Trkulja - Partanen, Ahopelto - Heikkinen - Motrey, Petraš (2) - D. Tyczyński - Rac, Kusak - Galant - Krzemięń, Prusak. Trener Robert KALABER.

**Kary:** GKS - 2 min, Unia - 4 min.

**Trzeci mecz w czwartek, 19 marca, o godz. 18.00 w Oświęcimiu**

formacja zaakcentowała swoją obecność, bo asystę zapisał Jakub Hofman. Wprawdzie gospodarze prowadzili 2:0, ale nie mogli być pewni wygranej. Unia cały czas szukała kontaktowego gola. Snajperskim instynktem wykazał się Petraš. Najpierw w zamieszaniu pod bramką przytomnie dobił „gumę” do siatki. Sędziowie na wideo analizowali spalnego w polu bramkowym. Damian Tyczyński był jed-

nak spychany przez Błażeja Chodora i w tej sytuacji arbitrzy uznali bramkę. Wyrównujący gol znów był dziełem słowackiego napastnika. Reece Scarlett zdecydował na strzał z ostrego kąta, zaś stojący przed bramką Słowak sprytnie przekierował krążek i nie dał najmniejszych szans Eliassonowi. Goście w pełni zasłużenie doprowadzili do remisu, bo w tej partii byli zespołem aktywniejszym i skuteczniejszym.

Potem rozgorzała twarda walka o zwycięską bramkę. Mateusz Michalski, Bartosz Fraszko i Stephen Anderson mogli zmienić wynik. Z drugiej strony Erik Aho-pelto i Scarlett mieli okazje, ale nie zdołali umieścić krążka w bramce. Na 2:25 min przed syreną Petraš sfalował Fraszkę i usiadł w boksie kar. Gospodarze z pasją atakowali, ale nic nie wskórali. Gra w przewadze nie jest ich najmocniejszą stroną i w tym meczu tylko to potwierdzili. O wszystkim miała zdecydować dogrywka 3 na 3. Nie trwała jednak długo, bo fantastycznym uderzeniem w samo „okienko” popisał się Dupuy. Teraz rywalizacja przenosi się do Oświęcimia i pewnie znów wszystko będzie się toczyło wokół jednego trafienia.

**Włodzimierz Sowiński**

## Zagłębie wypunktowane

**T**yszanom wystarczyło zaledwie 68 sekund by otworzyć wynik. Alan Łyszczarczyk wrzucił „gumę” w kierunku zastoniętego Nilo Halonena nie dając mu większych szans. Potem tempo meczu było przeciętne, a gra toczyła się głównie pod bandami lub w tercji neutralnej, choć obie drużyny miały okazje na gole, ale świetnie bronili Tomáš Fučík i Halonen. Ten pierwszy został desygnowany do gry wskutek choroby Eriksa Vitolsa.

W drugiej odsłonie trzeba było poczekać aż drużyny podkręcą tempo. W połowie meczu gospodarze popełnili błąd, który zakończył się straconym golem. Pozostawiony bez

opieki Henri Knuuttinen wymanewrował bramkarza i posłał krążek pod poprzeczkę. Chwilę później było już 3:0 dla Tyszan. Eric Kaczyński przewrócił się z krążkiem we własnej tercji, „gumę” przejął Mateusz Gościński i posłał ją między parkany fińskiego bramkarza. Trener Zagłębia od razu poprosił o czas. Podopiecznym Matiasa Lehtonen w końcu udało się przełamać defensywę gości. Aron Chmielewski zagrał ze skrzydła do Joniego Piipponena, a ten przekierował krążek do bramki. Najciekawsza była końcówka tej odsłony. Najpierw w stuprocentowej sytuacji do niemal pustej bramki nie trafił Aleks Hamala-

**■ Zagłębie Sosnowiec - GKS Tychy 2:5 (0:1, 1:3, 1:1)**

**Stan rywalizacji 0:1**

0:1 - Łyszczarczyk - Paś (1:08), 0:2 - Knuuttinen - Paś - Łyszczarczyk (30:33), 0:3 - Gościński (31:29), 1:3 - Piipponen - Chmielewski - Enlund (36:18, w przewadze), 1:4 - Bryk (39:29), 2:4 - Jokinen - Björkung (54:34, w przewadze), 2:5 - Heljanko (58:21, w ostabieniu, do pustej)

**Sędziowali:** Bartosz Kaczmarek i Paweł Kosidło - Piotr Kot i Eryk Sztwiertnia. **Widzów 2500.**

**ZAGŁĘBIE:** Halonen; Ciura - Sozanski, Wanacki - Naróg, Björkung (4) - Kotlorz, Krawczyk; Enlund - Hamalainen - Jokinen, Piipponen - Roine (2) - Chmielewski (2), Brynkus - Alanen (2) - Sirkkiä, Gromadzki (25) - Kaczyński - Bernacki, Sołtys (25). Trener Matias LEHTONEN.

**GKS:** Fučík; Pocięcha - Kovar, Kakkonen (2) - Kaskinen (2), Bryk (2) - Viinikainen (25), Bizacki; Heljanko - Kuru - Kerkkanen, Knuuttinen (2) - Paś (2) - Łyszczarczyk (6), Jamsen - Komorski - Viitanen, Jeziorski - Aliranta - Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

**Kary:** Zagłębie - 60 min, GKS - 41 min.

**Drugi mecz dzisiaj o 20.15 także w Sosnowcu**

inen i Tyszanie wyprowadzili kontratak, a Mateusz Bryk znalazł miejsce tuż obok słupka. Gospodarze

protestowali, uważając że wcześniej ich bramkarz był faulowany przez Filipa Komorskiego. Po analizie wi-

## GKS Tychy zaczął półfinał od mocnego uderzenia.

deo sędziowie podtrzymali decyzję o голу.

Ostatnia tercja obfitowała w kary. Byliśmy świadkami dużej bijatyki w 46 min, kiedy to Jan Sołtys znokautował Fučíka. Sędziowie ponadto odesłali do szatni Adriana Gromadzkiego i Olli-Petteri Viinikainena. Sosnowiczanie z czasem zaczęli dominować i udało im się zmniejszyć dystans do rywala. Jers Jokinen w 55 min posłał krążek w „okienko” tyskiej bramki. Pod koniec meczu wskutek spien sosnowiczanie grali w przewadze, a trener Lehtonen zdjął bramkarza. To jednak się nie opłaciło, bowiem Rasmus Heljanko posłał krążek do pustej bramki.

**Mateusz Pawlik**

TAJEMNICZA  
KONTUZJA

NHL

**■ Edmonton Oilers,** ubiegłorocznymi finalistami Pucharu Stanleya, zajmują 3. miejsce w dywizji Pacyfiku z 75 pkt, a do lidera Anaheim Ducks tracą tylko dwa „oczka”, jednak muszą zbierać punkty, bo w tabeli jest ścisł. Na finiszu sezonu zasadniczego nie można sobie pozwolić na potknięcia, bo szybko można się obsunąć poza strefę play offu. Tym razem Nafciarze, choć łatwo nie było, wygrali z Nashville Predators 3:1 (1:0, 1:0, 1:1).

To zwycięstwo zostało okupione kontuzją jednego z liderów, Leona Draisaitla. Niemiec zdobył gola (4 min, w przewadze) i nieco ponad minutę później zszedł z tafli po starciu przy bandzie z napastnikiem gości, Ozym Wiesblattem. Draisaitl wrócił na dwie zmiany, ale potem pozostał w boksie, zaś w szpitalu przeszedł badania, które nie wykazały większego urazu. Niemniej nie wydano oficjalnego komunikatu, ale wszyscy mają nadzieję, że szybko wróci do gry.

Po raz kolejny klasą błysnął Connor MacDavid, który asystował nie tylko przy trafieniu Draisaitla, ale i kolejnych Matta Savoie'a (23) i Zacha Hymana (59, do pustej). Jest zdecydowanym liderem klasyfikacji kanadyjskiej i na tę chwilę zgromadził już 114 pkt (37 goli+77 podań). Dodajmy, że brakuje mu zaledwie dwóch bramek do 400 w NHL. Connor Ingram zaliczył 26 udanych interwencji i został pokonany jedynie przez Fiodora Swieczkowa (45). Andrew Brunette, trener pokonanych, mocno ubolewał, że szwankowała gra w liczebnej przewadze i podczas czterech takich okazji nie stworzono poważnego zagrożenia pod bramką rywala, niemniej chwalił swoich podopiecznych za twardą walkę od początku do końca. Drapieżniki w tabeli są poza strefą play off i raczej bez szans awansu. W Dywizji Centralnej zajmują 5. lokatę ze stratą 7 „oczek” do Utah.

Wprawdzie Minnesota Wild przegrali z Toronto Maple Leafs 2:4 (0:0, 0:3, 2:1), ale o miejsce w drugiej części sezonu nie mogą się martwić, bo w tabeli (88 pkt) ustępują jedynie zespołom Colorado - 94 i Dallas - 94.

**Edmonton - Nashville 3:1, Montreal - Anaheim 3:4, Winnipeg - St. Louis 3:2, Ottawa - San Jose 7:4, Minnesota - Toronto 2:4, Seattle - Florida 6:2**

(ws)

DO HALOWYCH MŚ 3 DNI



## Ostatnie szlify

Wokół Kujawsko-Pomorskiej Areny Toruń powstaje infrastruktura potrzebna do przyjęcia kilku tysięcy osób - kibiców, zawodników, trenerów i przedstawicieli mediów. Na parkingu przed głównym wejściem powstał wielki namiot, w którym zlokalizowane jest centrum medialne. Działa już od poniedziałku i tak będzie do północy w niedzielę, czyli ostatniego dnia mistrzostw. Na razie głównie są w nim przedstawiciele obsługi, którzy uruchamiają telewizory, specjalne tablety z wynikami, a także sprawdzają, czy działa internet. Kilkaset osób będzie z tego miejsca nadawało teksty, wysyłało zdjęcia i filmy do redakcji na całym świecie. Obok zlokalizowane jest centrum akredytacyjne, które działało już w niedzielę. To tam muszą trafić wszyscy, którzy chcą później wejść na obiekt ze specjalnym identyfikatorem. Ten umożliwia także bezpłatne przejazdy komunikacją miejską.

W hali trwają ostatnie prace instalacyjne, pracuje kilkaset osób. Płyta główna jest gotowa, ale trzeba przywieźć setki kamer, zdalnie wyzwalanych aparatów, rozciągnąć tysiące kilometrów kabli, zadbać o odpowiednie oznakowanie wszystkich stref, przetestować ekrany ledowe. Prawie gotowa jest już mix-zona, gdzie dziennikarze będą rozmawiali z zawodnikami. W Arenie Toruń wymieniono w ostatnich miesiącach nawierzchnię mondo. Po pierwszych startach w tym sezonie zawodnicy podkreślają, że bieżnia jest jeszcze szybsza.

Głównym punktem informacyjnym będzie strefa kibica na Rynku Nowomiejskim. Ruszy w piątek i przez trzy dni mistrzostw będzie można w niej korzystać z wielu lekkoatletycznych atrakcji, posłuchać koncertów, ale przede wszystkim oglądać transmisje z mistrzostw, bo liczba miejsc w hali jest ograniczona, a w sprzedaży pozostały pojedyncze wejściówki głównie na poranne sesje. Na biegowe śniadania w strefie kibica zaprasza multimedialista globalnego czempionatu, najbardziej utytułowany polski biegacz na 800 m Adam Kszczot.

# Jak od nowa rozniecić historię

W programie Halowych Mistrzostw Świata w Toruniu zadebiutuje sztafeta mieszana 4x400 metrów. Polacy marzą o nawiązaniu w niej do sukcesu igrzysk w Tokio, ale na przeszkodzie stoi... napięty program.

Historia lubi się powtarzać - ten slogan zdaje się od lat być bliski polskiej lekkiej atletyce. Stoją za tym niezbita dowody. Gdy w 1928 roku rzut dyskiem kobiet debiutowała w programie igrzysk olimpijskich, pierwszy złoty medal w tej konkurencji - jednocześnie pierwszy w historii polskiego olimpiizmu - zdobyła Halina Konopacka.

Wiele lat później Kamila Skolimowska została w Sydney (2000) pierwszą złotą medalistką olimpijską w rzucie młotem, a dwie dekady później wielką sensacją sprawił polski kwartet Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic, Karol Zalewski i Kajetan Duszyński, który w 2021 roku w Tokio w imponującym stylu wybiegał złoty medal olimpijski w sztafecie mieszanej 4x400 metrów.

### Powrót na dobre tory

Teraz polscy lekkoatleci stoją przed szansą napisania kolejnego rozdziału złotej karty historii. W programie rozgrywanych od 20 do 22 marca w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń mistrzostw świata federacja World Athletics umieściła bowiem halową odmianę sztafety mieszanej 4x400 m. To debiut tej konkurencji w czempionacie globu pod dachem.

- Wiele osób mówiło, że po Tokio nasza sztafeta mieszana gdzieś zginęła. Odrodziliśmy się rok temu w Madrycie na drużynowych mistrzostwach Europy. Pobiegliśmy 3.09,43, a kilkanaście tygodni później zajęliśmy czwarte miejsce na mistrzostwach świata, otarliśmy się tam o podium. Jestem zatem przekonana, że wracamy na dobre tory i nasz występ w Toruniu przyniesie dużo radości i nam, i kibicom - zapowiada Natalia Bukowiecka.

28-letniej sprinterki z Drezdenka wtóruje reprezentacyjna koleżanka, weteranka HMs Justyna Święty-Ersetic. Raciborzanka przyznaje, że forma sportowa zespołu rośnie, a poziom 400 metrów jest w Polsce w tym sezonie bardzo dobry.

- Wyniki z sezonu halowego wskazują, że mamy prawo poważnie myśleć o medalu w mikście. Hi-



Justyna Święty-Ersetic (w środku), Natalia Bukowiecka (tyłem) i Kajetan Duszyński - w Toruniu będzie kłopot, by wspólnie pobiegli po medal...

storia pokazuje, że umiemy sprawnie kibicom takie pozytywne niespodzianki. Tak było nie tylko podczas igrzysk w Tokio, ale też przed rokiem na drużynowych mistrzostwach w Madrycie. Dlaczego zatem teraz historia ma się nie powtórzyć? Oczywiście będziemy mieli groźnych rywali. Mocna będzie chociażby ekipa Stanów Zjednoczonych. Natomiast z nimi też już wygraliśmy, dlatego zatem niesieni dopingiem polskich kibiców mamy tego nie zrobić ponownie, tym razem w Arenie Toruń - przekonuje lekkoatletka AZS AWF Katowice.

### Jeden napięty dzień

Ale mimo wszystko nie będzie to wcale proste. Dodanie kolejnej konkurencji do programu HMs wymusiło powołanie sześciu składów reprezentacji - sztafeta mieszana rozgrywana jest bowiem w dniu finałów indywidualnych biegów na 400 metrów. - Mistrzostwa świata w hali to krótka impreza, trzydniowa. I w tym czasie rozgrywane są dwie sztafety i bieg indywidualny. Będzie to od sztabu trenerskiego wymagało zatem odpowiedniego planowa-

nia - przyznaje Sławomir Landyszowski, szef bloku sprintu w PZLA.

Ale nawet najlepsze planowanie nie pomoże, gdy ograniczenia stawia skondensowany program zawodów. Bieg sztafety mieszanej 4x400 m (od razu finał - patrz ramka) z udziałem sześciu reprezentacji - w tym Polski - zaplanowano w sobotę 21 marca w samo południe (12.00). Natomiast w sesji wieczornej o 20.40 odbędzie się finał biegu indywidualnego kobiet na 400 metrów.

- Gdy sztafeta mieszana debiutowała rok temu w programie Halowych ME, były to zawody czterodniowe i łatwiej było wytrzymać taki nawał startów. Decyzja, by finały 400 metrów rozgrywać w dwóch czteroosobowych sekcjach jeszcze kwestię sztafet utrudnia - nie dość, że w finałach biega osiem osób, a nie sześć - jak dotychczas - to jeszcze każdy w finale 400 metrów ma niezły tor i trudniej „odpuścić” taką szansę medalową w imię startów sztafetowych - przekonuje na platformie X Tomasz „Nedops” Spodenkiewicz, uznany lekkoatletyczny analityk.

### Nierealne połączenie

A Bukowiecka, brązowa medalistka olimpijska (2024) i wicemistrzyni świata na stadionie (2023) na dystansie okrążenia, wprost marzy o indywidualnym medalu czempionatu pod dachem, którego w swojej kolekcji jeszcze nie posiada - ma brąz w sztafecie 4x400 kobiet w 2022 w Belgradzie.

Polka ma trzeci wynik na listach zgłoszeń do HMs w biegu na 400 m. - Dla mnie medal u siebie, przed własną publicznością, byłby czymś niesamowitym - przyznała podopieczna Marka Rożeja.

Bukowiecka nie ukrywa jednak, że nierealne będzie połączenie startów na 400 m z występami w obu sztafetach - mieszanej 4x400 m i w żeńskiej. W pewnym stopniu zresztą dotyczy to będzie również innych zespołów i będzie miało wpływ na ich obsadę.

Na razie mistrzyni olimpijska z Tokio stawia na udział w sztafecie żeńskiej, której eliminacje i finał odbędą się ostatniego dnia mistrzostw, w niedzielę. Rok temu podczas HMs w Nankinie Polki (bez Bukowieckiej) zdobyły srebro i był to jedyny polski medal w Chinach.

- W moim przypadku będą to więc dwie szanse medalowe. Będziemy reagowali na bieżąco. Mam nadzieję, że awansuję do finału indywidualnego i tam będę walczyła o medal, ale gdyby się to nie udało, to w takim wypadku możliwe jest wystartowanie w finale miksta. W sztafecie z koleżankami, co pokazuje ten sezon, będziemy bardzo mocne - oceniła Bukowiecka.

### Piękna nagroda

Organizacja dodatkowej sztafety to także wyzwanie dla gospodarzy zawodów. - Z jednej strony ta dodatkowa konkurencja to jeden bieg. Z drugiej - trzeba zapewnić logistykę dla jego uczestników, przywieźć na halę, odebrać. Zorganizować ceremonię dekoracji. Liczę jednak, że polscy lekkoatleci będą najważniejszymi bohaterami tego spektaklu sportowego. Ten bieg będzie bardzo pasjonujący i wierzę, że nasze biegaczki i nasi biegacze będą w nim grać główne role. Ich medal będzie piękną nagrodą - przyznaje Krzysztof Wolsztyński, wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz szef komitetu organizacyjnego HMs na Kujawach i Pomorzu.

(TOM)

### DLACZEGO SZÓSTKA?

■ W sztafecie mieszanej 4x400 m zostanie rozegrany od razu bieg finałowy z udziałem sześciu reprezentacji. Kwalifikacją był ranking czasowy sztafet mieszanych za okres 1 stycznia 2025 - 8 marca 2026. Pierwsze miejsce w rankingu zajęła USA, drugie Polska, trzecie Wielka Brytania - ale Brytyjczycy zrezygnowali z przystania tej sztafety do Torunia, więc ich miejsce zajęła 7. w rankingu Jamajka. Kolejność uszeregowana według sumy czasów najmocniejszych zgłoszonych zawodników:

1. USA	3:13.01
2. Holandia	3:14.66
3. Hiszpania	3:15.25
4. POLSKA	3:15.30
5. Jamajka	3:16.59*
6. Belgia	3:16.81

\* część Jamajczyków nie startowała jeszcze w tym roku w hali  
Źródło: x.com/Nedops

## POLECAMY IMPREZY

## SPORTOWE W TV

WTOREK, 17 MARCA

## TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

## TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

## POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

## TVN

19.35 Wiadomości sportowe

## TVP SPORT

17.50 Koszykówka: Eliminacje ME kobiet, Cypr - Polska (na żywo); 20.10 Hokej: Tauron Hokej Liga, ECB Zagłębie Sosnowiec - GKS Tychy, 0.05 NHL, Montreal Canadiens - Boston Bruins (na żywo)

## EUROSPORT 1

7.00, 12.30 Snooker: Turniej World Open (na żywo)

## POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 20.00 Energa Trefl Gdańsk - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

## POLSAT SPORT 2

16.55 Koszykówka: EuroCup, Behcsehir College Stambul - U-BT Kluż-Napoka, 20.10 Euroliga, Olympiakos Pireus - Fenerbahçe Beko Stambul (na żywo)

## POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.25 Siatkówka: Liga włoska, Modena - Piacenza (na żywo)

## CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga Mistrzów, Manchester City - Real Madryt (na żywo)

## CANAL+ EXTRA 2

18.40 Pn: Liga Mistrzów, Sporting Lizbona - Bodo/Glimt (na żywo)

## CANAL+ SPORT 2

16.00 Tenis: Turniej WTA w Miami (na żywo)

## CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Jagiellonia Białystok - GKS Katowice (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

# Nie ma czasu na płacz

**Najlepsze tenisistki przeniosły się z Kalifornii na Florydę. W Miami tytułu broni Aryna Sabalenka, która celuje w sukces, jaki był udziałem Igi Świątek cztery lata temu.**

**A**ryna Sabalenka po triumfie w Indian Wells jest w połowie drogi po tzw. Sunshine Double, jak określone są zwycięstwa w rozgrywanych po sobie turniejach w Kalifornii i na Florydzie. Białorusinka w rozpoczynającej się we wtorek imprezie na kortach twardych w Miami (z pulą nagród 9,41 mln dolarów) będzie bronić tytułu.

Liderka światowego rankingu nie ma zbyt wiele czasu na świętowanie, bowiem już we wtorek rozpoczyna się druga składowa „Sunshine Double” - turniej WTA 1000 w Miami. - Może wypiję kilka drinków w samolocie w ramach celebracji. I to wszystko, bo harmonogram jest naprawdę napięty, a przed nami kolejne mecze. Ja nie mogę się zbyt relaksować, bo bronie tam tytułu, a poza tym to... Miami. Uwielbiam tam być, grać, więc chcę dobrze wypaść - zauważyła 27-letnia tenisistka z Mińska.

## To jest wyzwanie!

Triumf w Miami pozwoliłby jej zostać piątą tenisistką w historii, która obie te dwie prestiżowe imprezy w jednym sezonie. Pierwsza dokonała tego w 1994 roku Steffi Graf. Niemka, jako jedyna, zdołała ten wyczyn powtórzyć, co miało miejsce dwa lata później. W 2005 „Sunshine Double” wywalczyła Belgijka Kim Clijsters, w 2016 - Białorusinka Wiktoria Azarenka, a cztery lata temu Iga Świątek. Polka do elitarnego grona dołączyła, mając niespełna 21 lat.

O skali wyzwania świadczy fakt, że oprócz czterech przypadków z kobiecego toru, wśród mężczyzn imprezy w Kalifornii i na Florydzie tego samego zwycięzcę miały tylko sześć razy. Co sprawia,



Aryna Sabalenka wygrała w Indian Wells, czy stać ją na zdobycie Sunshine Double?

że wygranie w Indian Wells i Miami jest tak trudne?

- Myślę, że dostosowanie się do nowych warunków, bo jest ogromna różnica między Indian Wells a Miami. Oczywiście poza tym trzeba utrzymywać wysoki poziom gry i mieć naprawdę poziomą pasę - oceniła Świątek.

## Jak z Warszawy na biegun

Oba turnieje są długie i dla rozstawionych zawodniczek oznaczają wygranie 12 meczów w nieco ponad trzy tygodnie. Po triumfie w Kalifornii trzeba się też natychmiast przestawić na inne warunki atmosferyczne, a także uporać ze zmęczeniem podróżą oraz zmianą czasu, bo różnica między dwoma południowymi zakątkami USA wynosi trzy godziny. Obie lokalizacje dzieli ponad cztery tysiące kilometrów, niemal dokładnie tyle, ile z Warszawy na... biegun północny bądź z Kijowa do Lizbony.

W aurze zasadniczą różnicą jest wilgotność. Powietrze na kalifornijskiej pustyni

## ROSZADY W DZIESIĄTKĘ

■ W poniedziałkowym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga Świątek spadła z drugiego na trzecie miejsce, wyprzedziła ją Jelena Rybakina. Aryna Sabalenka, dzięki zwycięstwu w Kalifornii, powiększyła przewagę - wyprzedza Rybakinę o ponad trzy tysiące punktów, a Polkę o ponad 3,5 tysiąca. Za ich plecami doszło do roszad na ostatnich lokatach czołowej dziesiątki. Na ósme miejsce awansowała Ukrainka Elina Switolina, na dziewiąte Kanadyjka Victoria Mbooko, a na 10. spadła Rosjanka Mirra Andriejewa, która nie zdołała obronić tytułu w Indian Wells. Spadki o jedną pozycję zanotowa-

ły Magdalena Fręch, która obecnie jest 37., a także Magda Linette - 50. miejsce.

## Czołówka rankingu WTA Tour

1. (1) Aryna Sabalenka (Białoruś) 11025 pkt  
2. (3) Jelena Rybakina (Kazachstan) 7783  
3. (2) Iga Świątek (Polska) 7413  
4. (4) Coco Gauff (USA) 6748  
5. (5) Jessica Pegula (USA) 6678  
6. (6) Amanda Anisimova (USA) 6180  
7. (7) Jasmine Paolini (Włochy) 4232  
8. (9) Elina Switolina (Ukraina) 4020  
9. (10) Victoria Mbooko (Kanada) 3351  
10. (8) Mirra Andriejewa (Rosja) 3066  
...37. (36) Magdalena Fręch 1348, 50. (49) Magda Linette 1209, 128. (134) Maja Chwalińska 621, 131. (146) Katarzyna Kawa 602, 145. (143) Linda Klimovicova 537.

jest suche; w miesiącu o największej wilgotności - grudniu - jej poziom sięga około 30 procent. Najmniej wilgotnym miesiącem w Miami jest właśnie marzec, ale wskaźniki oscylują w granicach 56 proc. Miami jest też położone znacznie niżej względem poziomu morza

niż Indian Wells. Inna jest specyfika obiektów i publiczności - mówiąc najkrócej: z kameralnych warunków w Kalifornii trzeba się dostosować do hałaśliwej Florydy.

## Powtórka w półfinale?

Turniej rusza już we wtorek, choć czołowe tenisistki

- w tym Sabalenka i Świątek, podobnie jak pozostałe z najlepszej „32” - zaczynają zmagania od drugiej rundy, czyli w czwartek lub piątek. Będą mieć więc trochę więcej czasu na odpoczynek.

Pierwszą rywalką Sabalenki będzie Amerykanka Ann Li lub kwalifikantka. W półfinale może natomiast dojść do powtórki finału z Indian Wells, bowiem w połowie Białorusinki znalazła się Jelena Rybakina, choć tenisistka z Kazachstanu awansowała właśnie na drugą pozycję w rankingu. Ale rozstawienie do turnieju na Florydzie opierało się jeszcze na bazie rankingu sprzed Indian Wells, w związku z czym reprezentantka Kazachstanu otrzymała „3” i mogła trafić do półfinału Białorusinki.

Z „dwójką” w Miami wystąpi więc Świątek, która też nie ma czasu na płacz i lizanie ran po stracie numeru 2 na świecie. W tym roku Raszynianka zatrzyma się na ćwierćfinale - oprócz Indian Wells na tym etapie kończyła także Australian Open i WTA 1000 w Doha. Na Florydzie zmagania rozpocznie od starcia z... Magdą Linette lub reprezentantką Francji Varvarą Grachevą.

Przed rokiem podopieczna Wima Fissette'a odpadła w ćwierćfinale po sensacyjnej porażce z Alexandrą Ealą. Tym razem Filipinka może czekać na nią już w trzeciej rundzie.

## Nowy rekord?

Trzecia w światowym rankingu 24-letnia Raszynianka ma szansę na wyrubowanie własnego rekordu zwycięstw w meczach, którymi otwiera udział w turnieju WTA. Obecnie notuje serię 71 takich wygranych. Po raz ostatni przegrała swój premierowy pojedynek 19 sierpnia 2021 roku w Cincinnati, kiedy w drugiej rundzie uległa Tunezyjce Ons Jabeur 3:6, 3:6.

(t, PAP)

## Tyrolczyk dołączył do legend

**W**łoski tenisista nie stracił w Kalifornii seta - w finale pokonał Rosjanina Daniila Miedwiediewa 7:6 (8-6), 7:6 (7-4). Jannik Sinner pierwszy raz wygrał kalifornijskie zmagania. W całym meczu tenisista wygrał wszystkie gemy przy swoim serwisie. W tie-breaku pierwszego seta gra punkt za punkt toczyła się do stanu 6-6; wtedy Włoch wygrał dwie piłki

z rzędu i w konsekwencji partię. Drugiego tie-breaka Miedwiediew zaczął od prowadzenia 4-0, ale siedem kolejnych punktów wygrał Włoch.

To 25. tytuł w karierze 24-letniego Sinnera, który skompletował już wszystkie „Wielkie Tytuły” na kortach twardych: sześć turniejów ATP Masters 1000, ATP Finals, Australian Open oraz US Open. Tego samego doko-

nali wcześniej tylko Szwajcar Roger Federer i Serb Novak Djoković.

W najnowszym notowaniu rankingu ATP Włoch nadal ustępuje Alcarazowi, którego w półfinale wyeliminował Miedwiediew, ale zniwelował część strat do Hiszpana - z 3150 zrobiło się 2150 pkt różnicy. Rosjanin wrócił do Top 10. Kamil Majchrzak utrzymał 57. pozycję, a Hu-

bert Hurkacz spadł z 71. na 75. miejsce.

Trzeci w rankingu pozostaje Djoković, który wycofał się z kolejnego „tysięcznika” - w Miami, który rusza w środę. Obaj Polacy nie są rozstawieni i rozpoczną zmagania od pierwszej rundy. Hurkacz, który notuje serię sześciu porażek, będzie miał szansę rewanżu na Amerykaniwie Ethanie Quinnie (56. ATP),

który był lepszy w styczniu w Australian Open. „Hubi” to mistrz z Florydy z 2021 roku, gdy w finale pokonał Sinnera 7:6 (7-4), 6:4.

Majchrzak trafił na Serba Miomira Kecmanovicia (58.), z którym przegrał w ub. roku w Atenach.

W grze podwójnej zaprezentują się Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson.

(t)

# Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

## Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

## Redaktor wydania

Paweł CZADO

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus.pl

**Laura Grzyb jednogłośnie wygrała z Simamkele Tuntsheni i zdobyła pas IBO.**

## Mistrzowski powrót

Laura Grzyb została mistrzynią świata federacji IBO.

**BOKS**

Trzy lata temu Laura Grzyb (9 zw. - 3 KO) została zawodową mistrzynią Europy i czekała na pojedynek o mistrzostwo świata. Nie doczekała się... Podpisała kontrakt z KSW i w klatce stoczyła dwie zwycięskie walki w formule MMA. Gdy jednak otrzymała propozycję, w której stawką był tytuł mistrzyni świata federacji IBO w superkoguciej i to w jej rodzinnym mieście, postanowiła wrócić do ringu.

W niedzielę w Jastrzębiu-Zdroju podczas gali KnockOut Boxing Night 44 zmierzyła się z Simamkele Tuntsheni (8 zw. - 1 por. - 3 KO) z RPA, dla której był to pierwszy pojedynek poza granicami swojego kraju. Polka od pierwszego gongu zdominowała rywalkę, uderzyła mocno w korpus, poprawiając celnymi ciosami w głowę. Afrykanka nie miała argumentów, żeby bronić się przed tymi at-

kami. W 6. starciu zanosilo się nawet na wygraną jastrzębianki przed czasem, ale Tuntsheni dotrwała do ostatniej dziesiątej rundy. Werdykt mógł być jeden - wysoka jednogłośnie wygrana dla Laury Grzyb, która zdobyła upragniony pas mistrzyni świata.

- Mam najwspanialszych kibiców na świecie. To, jakie daliście mi wsparcie, jest nie do opisania. Jastrzębie-Zdrój to miasto mistrzów sportu, to niesamowite! - powiedziała nasza mistrzyni w TVP Sport.

W innych ciekawszych walkach Mateusz Bereźnicki (5 zw. - 1 por., 1 KO) wypunktował mieszkającego w Polsce Kubańczyka, Cristianą Lopezą (6 zw. - 4 por., 1 KO). Inny Kubańczyk, też mieszkający w Polsce, Ihsvany Garcia (16 zw. - 11 KO) złamał nos Słowakowi Władimirowi Belujskiemu (18 zw. - 13 por., 1 rem, 14 KO) i ten nie wyszedł do trzeciego starcia.

(a)

# Lindsey Vonn nie wyklucza powrotu na narty!

41-letnia Amerykanka w internetowym wpisie podkreśliła, że jeszcze nie zakończyła kariery.

**N**ie, nie jestem gotowa rozmawiać o mojej przyszłości w narciarstwie. To było niesamowite, być ponownie numerem jeden na świecie w wieku 41 lat i ustanawiać nowe rekordy w mojej dyscyplinie, ale w moim wieku tylko ja mogę decydować o mojej przyszłości - napisała Vonn na portalu X.

### Zespół ciasnoty

„Nie potrzebuję niczego pozwolenia, żeby robić to, co mnie uszczęśliwia. Może to oznaczać powrót do ścigania, a może nie. Czas pokaże. Proszę, przestańcie mi mówić, co powinnam, a czego nie. Dam wam znać, kiedy podejmę decyzję” - dodała.

Jedną z najlepszych i najbardziej utytułowanych alpejek wszech czasów, specjalistka od konkurencji szybkościowych, doznała skomplikowanego urazu piszczela w wypadku podczas olimpijskiego zjazdu w Cortinie. Do zdarzenia doszło 8 lutego w 13. sekundzie jej startu, gdy z impetem przewróciła się wskutek zahaczenia o jedną z bramek i z dużą prędkością bezwładnie przeleciała po stoku. Przez kilkanaście minut była opatrywana przez ratow-

ników, zanim została zabrana przez śmigłowiec do szpitala w Treviso.

Tam przeszła cztery operacje i spędziła tydzień, zanim wróciła do USA. Później przekazała, że uraz spowodowany wypadkiem doprowadził do zespolenia powięzi przedziałów powięziowych w jej nodze i w pewnym momencie groziła jej nawet amputacja nogi.

### Oczekiwanie

„Zrośnięcie wszystkich kości zajmie około roku” - tłumaczyła niedawno. Dopiero wtedy lekarze zdecydują, czy wszczepione metalowe elementy powinny zostać całkowicie usunięte i nastąpi ostateczna naprawa więzadła krzyżowego, którego zerwania doznała tydzień przed igrzyskami startując w zawodach Pucharu

Świata w szwajcarskiej Crans-Montanie.

Mimo to zdecydowała się na występ w igrzyskach, gdyż nieźle radziła sobie podczas treningów w Cortinie d'Ampezzo, startując z ortezą chroniącą staw.

Vonn czterokrotnie zdobyła Puchar Świata. Do rywalizacji powróciła w ubiegłym sezonie po sześćdziesięciu przerwie. Jej celem był medal igrzysk we Włoszech. Jedyne olimpijskie złoto wywalczyła w 2010 roku w Vancouver, wygrywając zjazd.



Fot. SDA Images/SPA USA/PressFocus

**Lindsay Vonn nie poddaje się!**

## Reprezentanci Polski w odwrocie

Zawody w Montrealu nie zapisały się złotymi zgłoskami. Impreza kończąca międzynarodowy sezon, była nieudana dla reprezentantów Polski. W ostatni dzień żaden z Biało-czerwonych nie znalazł się choćby w finale B.

Największe nadzieje można było wiązać z występami Natalii Maliszewskiej w ćwierćfinale na 500 m oraz Gabrieli Topolskiej w półfinale na 1500 m. Na tym krótszym dystansie Maliszewska, ubiegłoroczna brązowa medalistka z Pekinu, zdołała jednak wyprzedzić tylko jedną rywalkę w swojej serii i odpadła. Została sklasyfikowana na 13. miejscu. Niewiele lepiej poszło Nikoli Mazur (11.),

która była w swoim ćwierćfinale trzecia, a tuż za nią linię mety minęła Kornelia Woźniak (16.). Żadnej z nich nie wystarczyło to na półfinał. Na tym dystansie pierwsze miejsce zajęła Holenderka Xandra Velzeboer, srebro wywalczyła jej rodaczka Selma Poutsma, a brąz - Włoszka Chiara Betti.

Topolska w półfinale na 1500 m była ostatnią w swojej serii i ostatecznie zajęła 20. pozycję. W repasażach odpadła Mazur (30.). Złoty medal zdobyła Koreańska Kim Gil-li, a na podium stanęły też Velzeboer i Amerykanka Corinne Stoddard.

Nie powiodło się także Michałowi Niewińskiemu, który również był ostatni w swojej serii ćwierćfinałowej

na 1000 m. Zakończył zawody na 18. miejscu. Neithan Thomas odpadł w repasażach (29.), a Felix Pigeon został zdyskwalifikowany w swoim pierwszym biegu (54.). Zwyciężył Koreańczyk Rim Jon-gun, przed Holendrem Jensem van't Woutem oraz Brytyjczykiem

Niallem Treacym. Pierwszy gospodarz William Dandjinou, ale został zdyskwalifikowany za niedozwolone blokowanie Rima tuż przed końcem biegu.

W niedzielę odbył się także finał sztafet mieszanych, w którym pierwsze miejsce

**Mistrzostwa świata w short tracku nie były udane dla Biało-czerwonych.**

zajęli Włosi, drugie - Kanadyjczycy, a brąz wywalczyli Belgowie. Polacy w składzie: Łukasz Kuczyński, Pigeon, Maliszewska i Mazur zostali zdyskwalifikowani w sobotnim półfinale. Z kolei w sztafecie mężczyzn triumfowali Kanadyjczycy, przed Chińczykami i Wło-

chami. Niewiński, Thomas, Pigeon i Kuczyński zajęli 11. miejsce w gronie 12 startujących drużyn. W sobotę najlepiej z reprezentacji Polski spisali się siódmy na 500 m Felix Pigeon oraz kobieta sztafeta, która zajęła szóste miejsce.

W ubiegłym roku Biało-czerwoni przywieźli ze stolicy Chin trzy medale: brązowy Maliszewskiej na 500 m, kolejny brąz w sztafecie mieszanej oraz srebrny w sztafecie kobiet. Tej zimy nie osiągnęli większych sukcesów ani w MŚ, ani w Pucharze Świata (choć dwukrotnie stanęli na najniższym stopniu podium), ani w igrzyskach olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo.



**Może następne mistrzostwa będą lepsze.**

Cheng Min/Xinhua/PressFocus

## POWRÓT DO KORZENI

## Efekt domina

Michał Listkiewicz



Najbardziej medialny prezes klubu piłkarskiego w Polsce to niewątpliwie Jarosław Królewski, kierujący Wisłą Kraków. Wcześniej tylko Józef Wojciechowski zwany „Krokodylem” w Polonii, Bogustaw Leśnodorski w Legii, a dużo wcześniej Stanisław Płoskoń w Górniku Zabrze byli podobnymi oryginałami, cokolwiek ten przydomek oznacza. Wywołana przez Królewskiego dyskusja na temat finansowania klubów przez samorządy jest jak kamyk, który uruchomi lawinę.

Dziś są ataki na wrocławski magistrat hojnie dotujący miejscowy Śląsk, jutro może to dotyczyć innych metropolii większych i mniejszych. Faktycznie, 30 milionów robi wrażenie, nawet jeśli chodzi o złotówki, a nie euro czy dolary. W innych miastach kwoty są dużo mniejsze, dodatkowo obwarowane różnymi ograniczeniami co do celu sposobu wydatkowania. Bez samorządowego wsparcia polski sport upadnie, ale beneficjentem musi być sektor amatorski, infrastruktura, szkolenie dzieci i młodzieży. Wydawanie pieniędzy podatników na pensje dla średnich piłkarzy z Portugalii, Hiszpanii lub Bałkanów to nadużycie zaufania mieszkańców.

Piłka nożna w Anglii jest niedościgłym wzorem organizacji, profesjonalizmu, przestrzegania utrwalanych przez dekady reguł. Tam zakaz stadionowy dla chuliganów egzekwowany jest z całą bezwzględnością, u nas różnie z tym bywa, co wiem od znajomych policjantów. Braki kadrowe i lokalowe w policji, lekceważący stosunek do prawa w społeczeństwie są jakimś wytłumaczeniem, ale problem pozostaje.

Największa różnica dotyczy jednak zasad finansowania zawodowego futbolu. Jest rzeczą nie do pomyślenia, by jakikolwiek samorząd w Zjednoczonym Królestwie dopłacał do pensji profesjonalnych piłkarzy lub utrzymywał ligowy stadion. Wsparcie idzie na wzmacnianie korzeni sportu, czyli bazę i szkolenie dzieci. Od dawna w gremiach UEFA toczy się zażarta dyskusja wywołana przez Anglików, a dotycząca dopłacania do budżetu zawodowych klubów przez samorządy we Włoszech, Francji i... w Polsce. Po drugiej stronie kanału La Manche uważają, że narusza to zasady uczciwej konkurencji.

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk ustami swoich oddelegowanych do zarządzania Śląskiem ludzi pokrętnie tłumaczy, że kosmiczne zarobki piłkarzy to nie jego wymysł, a rzeczywistość. Zgoda, ale czy reklamowanie miejscowych wodociągów („pij kranówkę”) lub zapraszanie do i tak obłożonego ZOO jest ok? Lament Królewskiego może uruchomić efekt domina, co byłoby wylaniem dziecka z kąpielą. W miastach powiatowych i mniejszych może doprowadzić do sportowego tsunami. Może warto pojechać po nauki do Chojnic na Kaszubach? Tamtejsza Chojniczanka utrzymuje się dzięki wsparciu setki lokalnych przedsiębiorców. Właściciel restauracji - żywi, firmy transportowej - wozi, ogrodniczej - pielęgnuje murawę, elektrycznej - naprawia oświetlenie, budowlanej - remontuje szatnie, itd. Groźba do groźba, a zbierze się kokosza, jak mówi ludowe przysłowie.

Klasyczne pięściarstwo zwane boksem to piękna dyscyplina sportu. Należę do



Klasyczne pięściarstwo zwane boksem to piękna dyscyplina sportu. Należę do pokolenia, które na własne oczy widziało historyczne triumfy Polaków w olimpijskim ringu. Obejrzałem wszystkie walki Kuleja (na zdjęciu), Grudnia, Kasprzyka, Szczepańskiego, braci Olechów...

*Piłka nożna w Anglii jest niedościgłym wzorem organizacji, profesjonalizmu, przestrzegania utrwalanych przez dekady reguł. Tam zakaz stadionowy dla chuliganów egzekwowany jest z całą bezwzględnością, u nas różnie z tym bywa, co wiem od znajomych policjantów.*

pokolenia, które na własne oczy widziało historyczne triumfy Polaków w olimpijskim ringu. Obejrzałem wszystkie walki Kuleja, Grudnia, Kasprzyka, Szczepańskiego, braci Olechów. Stałem w długiej kolejce po bilety na derby stolicy Legia - Gwardia z udziałem mistrzów Europy, chodziłem nawet na 3-ligową młóckę bokserską do ciasnej salki Polonii.

Jako korespondent „Tempa” obsługiwałem kiedyś mecz Polonii z Metalem Tarnów i zapomniałem nazwiska pięściarza gości znokautowanego w pierwszej rundzie przez dysponującego piekielnym ciosem Mizerskiego w wadze ciężkiej. Nazajutrz koledzy z krakowskiej redakcji poinformowali Czytelników, że Mizerski znokautował... Listkiewicza. Przypadkowo byłem nawet mistrzem podwórka w boksie gdy walczyłem z mną dużo cięższy kolega (to była kategoria open, bez podziału na wagi) nadział się na klucz sterczący z szafki przy ringu, a ja wygrałem przez nokaut techniczny.

Wprowadzenie walk w oktagonie, nowe kategorie MMA zniszczyły klasyczny boks, zepsuły dyscyplinę jak rap mu-

zykę. Dziś mamy pospolite mordobicie znane kiedyś z imprez w remizie strażackiej. Bez taktyki, techniki, pracy nóg, uskoków, uników, zaston. Dawni wielcy mistrzowie ringu w grobach się przewracają. Wydawało się, że reakcja ligi bokserskiej poprawi sytuację. Przynajmniej w Warszawie tak się nie stanie. Świeżo upieczony mistrz Polski KB Legia nie przystąpi do kolejnego sezonu z powodu braku pieniędzy na wynajem hali. Chodzi o kwotę, którą jeden podstarzały gwiazdor piłkarskiej Legii zarabia przez kwartał. To nie jest normalne.

Po efektownych zwycięstwach koszykarskiej reprezentacji Polski zapanowała euforia. A sytuacja w naszym baskecie aż tak różowa nie jest. Wybitny autorytet Jacek Łączyński alarmuje, że

w rozgrywkach młodzieżowych uczy się zawodników jak podwajać krycie i bronić strefę. A gdzie nauka kosztowania, podania, rzutu? Bez odpowiedniej techniki podwajanie czy potrajanie będzie funta kłaków warte. Dobrze wyszkoleni cudzoziemcy z Ameryki są natomiast egoistami, nie interesuje ich gra zespołowa. Ich managerom chodzi tylko o szybką kasę i dobre statystyki. Kosztuje taki czarnoskóry gwiazdorek przez całe boisko, nie poda piłki kolegom i rzuca w ostatniej sekundzie akcji z nieprzygotowanej pozycji. Raz trafi, raz nie, ale swoje punkty uzbiera, co przyda się do CV przed kolejnym kontraktem na Cyprze czy w Bułgarii, a więc koszykarskim trzecim świecie.

Młodzi kibice Legii pobili i okradli z szalików Amerykanów kibicujących lokalnemu rywalowi Polonii. Bohaterowie od siedmiu boleści. Może powinni wyżyc się w ringu? Ale i to nie będzie im dane, skoro warszawski boks upada. W moich harcerskich czasach kradło się flagi konkurencyjnego zastępu pod osłoną nocy na obozie w lesie. Nie liczyła się brutalna siła, tylko spryt i zwinność. Kradzenie flagi na stadionie „na rympał” jest słabe. Trudno się dziwić, skoro popularne kiedyś harcerstwo to dziś zapomniana aktywność. A szkoda!

*W moich harcerskich czasach kradło się flagi konkurencyjnego zastępu pod osłoną nocy na obozie w lesie. Nie liczyła się brutalna siła, tylko spryt i zwinność. Kradzenie flagi na stadionie „na rympał” jest słabe.*

# Tak spełnia się marzenia!



Australijscy kibice nie zawiedli

## Hannah Green wygrała Women's Australian Open. Zwycięstwo w narodowych mistrzostwach zawsze było jej wielkim marzeniem.

**G**reen, zwyciężając w Women's Australian Open, została pierwszą Australijką, która zdobyła to trofeum od 2014 roku, kiedy to wygrywała jej mentorka Karrie Webb. Finałowa runda na polu Kooyonga Golf Club w Adelajdzie do końca była pełna napięcia i zwrotów akcji.

### Inspirujący tatuś

Jej historia to przykład pa-sji, która narodziła się z niedzielnych wizyt na polu golfowym z ojcem. Teraz często podkreśla, że to właśnie tata był jej największą inspiracją i to jemu zawdzięcza to, gdzie jest dzisiaj. Zaczęła grać w wieku 9-10 lat w Perth, stolicy Australii Zachodniej. Jako jedynaczka, w niedzielne poranki towarzyszyła tacie, Tau, na polu Hillview. Początkowo tylko z nim spacerowała, ale pewnego dnia spróbowała uderzyć piłkę i natychmiast złapała bakcyła. Pan Tau jest Maorysem - pochodzi z Nowej Zelandii, a mama, Sue - ze Szkocji. Początkowo mama nie grała w golfa, ale z czasem zaczęła pełnić rolę caddiego swojej córki, co stało się dla nich świetnym sposobem na wspólne spędzanie czasu. Na początku miała Hania często grała przeciwko tacie. Ustalili też zasadę, że przegrany musi nakarmić psa lub wykonywać inne domowe obowiązki. Szybko stała się tak dobra, że ojciec, dostając nagminnie baty od córki, stracił chęć na tę rywalizację. Uczęszczała do Como Secondary College, gdzie była częścią szkolnej akademii golfa. Przełomowym momentem był obóz fundacji Grahama Marsha w 2010 roku, po którym trafiła do reprezentacji stanowej. Już w wieku 15 lat podjęła decyzję, że chce



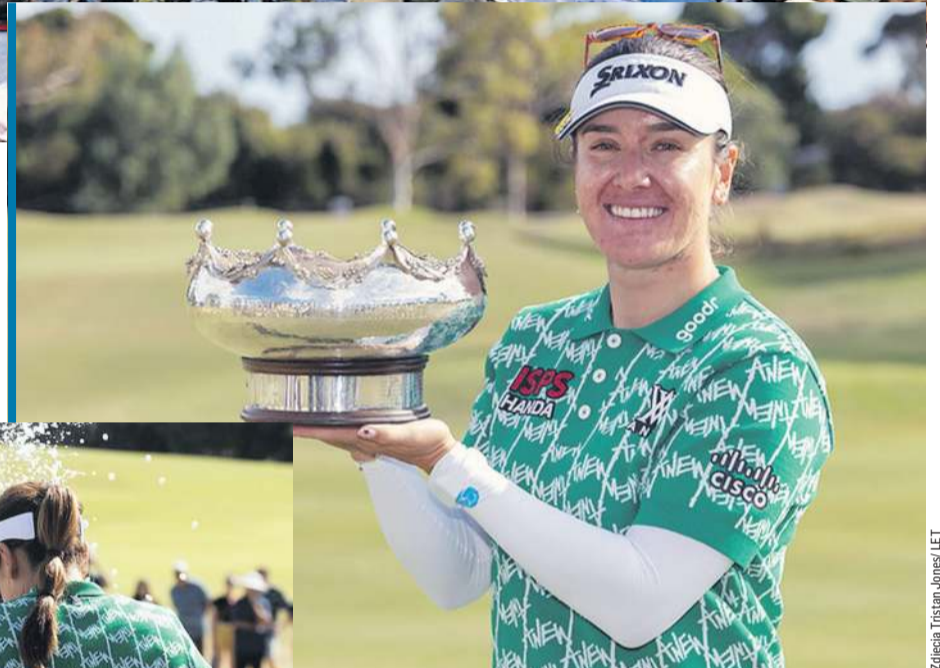
Koleżanki już czekały z szampanem

zostać zawodową golfistką. W 2015 roku otrzymała prestiżowe stypendium ikony australijskiego golfa - Karrie Webb. Dzięki niemu pojechała do USA, gdzie mogła trenować pod okiem swojej idolkę, co utwierdziło ją w przekonaniu o przejściu na zawodowstwo w 2016 roku, mając zaledwie 19 lat. Rozpoczęła od dominacji na Symetra Tour, będącym zapleczem najlepszej golfowej ligi kobiet - LPGA. W 2017 roku w swoim pierwszym pełnym sezonie w USA wygrała aż trzy turnieje. Dzięki tym sukcesom zajęła drugie miejsce na liście zarobków, otrzymała tytuł Debiutantki Roku Symetra Tour i pełną kartę LPGA Tour na sezon 2018. Przeskok do elity nie był wcale łatwy, a najlepszy występ zanotowała właśnie w ISPS Handa Women's Australian Open, wtedy będąc częścią grafiku LPGA, gdzie była dopiero jedenasta. Musiała walczyć o utrzymanie karty, co ostatecznie jej się udało, kończąc sezon na miejscu 65. W kolejnym roku zszokowała świat, wygrywając nagle i niespodziewanie wielkoszlemowy KPMG Women's PGA Championship,

prowadząc od pierwszej do ostatniej rundy i wytrzymując presję samej Park Sung-hyun na ostatnim dołku. Przed tym zwycięstwem nie miała na koncie nawet jednego miejsca w TOP 10 w turniejach LPGA! Od tej wygranej zdobyła jeszcze 6 trofeów na LPGA, ostatnie dwa tygodnie temu.

### Sporo działo się w niedzielę

Hannah rozpoczęła finałowy dzień Women's Australian Open jako liderka, ale szybko okazało się, że będzie zmuszona odpierać zaciekle ataki rywalki. Najpierw presję wywarła Magdalena Simmermacher, która na początku rundy traciła do niej zaledwie jedno uderzenie. Argentynka trafiła na dzień dobry dwa szybkie birdie na drugim i trzecim dołku, co na moment pozwoliło jej wyprzedzić faworytkę gospodarzy. Hannah odpowiedziała wtaczając birdie na piątym greenie i odzyskując kontrolę nad sytuacją. Największe zagrożenie nadeszło od zawodniczek kotłujących się we wcześniejszych grupach. Koleżanka z ekipy australijskiej Cassie Porter rozegrała



Hannah Green z wymarzonym trofeum!

xander. Simmermacher zakończyła występ na szóstym miejscu, wreszcie pokazując dobrą formę po kilku trudnych latach w LET. Kolejne uderzenie więcej potrzebowały zawodniczki z siódmej pozycji: Nowozelanka Momoka Kobori, Walijka Darcey Harry i Czeszka Jana Melichova. Zwycięzcy grudniowej Q-School w Maroku - Dorota Zalewska, po rundach 80 i 73 nie przeszła cuta, do którego zabrakło jej czterech uderzeń.

### Jak Wielki Szlem

29-letnia Australijka do swojej imponującej kolekcji trofeów dołożyła pierwsze na Ladies European Tour. - Było ciężko - powiedziała po zdobyciu wyśnionego Patricia Bridges Bowl w otoczeniu zastępów australijskich kibiców. - Czułam, że uderzam kijami, których potrzebowałam, ale piłka nie zbliżała się do dołka, więc było to dość frustrujące. Wiedziałam, że dziś rywalki mogą zaatakować zza pleców i wcale nie muszą znajdować się w ostatniej grupie. Musiałam więc upewnić się, że chociaż może nawet dobrze gram w mojej grupie, nie chcę wybiegać za bardzo w przyszłość i mieć świadomość, że istnieje potencjał na niską rundę. To birdie na 16. dołku dało mi lekki bufor. Ale jak widać lubię, żeby było stresująco dla mnie i wszystkich kibiców. Mam więc nadzieję, że moje kolejne zwycięstwo

będzie trochę bardziej rado-sne!

Dzięki temu triumfowi Green odniosła drugie zwycięstwo w ciągu trzech tygodni po wygranej LPGA w Singapurze dwa tygodnie temu. - Szczerze mówiąc, brak mi słów - relacjonowała. - Zwycięstwo w Singapurze zdecydowanie pomogło mi dziś uspokoić nerwy. Czułam, że mam trochę większą kontrolę nad piłką. Miałam wrażenie, że zdobywanie dzisiaj birdie było dość trudne, więc nie wiem, jak Cassie mogła dziś mieć tak dobrą rundę. Ale tak, jestem po prostu bardzo szczęśliwa, że moje nazwisko widnieje na tym trofeum, obok wszystkich innych niesamowitych zwycięzczyń, w tym Webby. Mówiłam już wcześniej, że wygranie własnego mistrzostwa jest jak wygranie Wielkiego Szlema i nadal tak uważam. Gra przed własną publicznością była po prostu inna. Wiedziałam, że wszyscy chcieli, żebym na koniec dnia trzymała w rękach trofeum. To było naprawdę miłe uczucie.

Od czwartku ostatni z serii czterech australijskich turniejów Ladies European Tour - Australian WPGA Championship. Do rywalizacji w Sanctuary Cove Golf & Country Club szykuje się oczywiście Hannah Green. Zagra tam również Dorota Zalewska.

Kasia Nieciak